Nr. 70. We Lwowie, — Niedziela dnia 22. Marca 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" ul. Zyckaowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 31. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: [illegible]
Biuro Redakcji i Administracji: ul. Zyckaowska. Telefon 104.

Lwów d. 21. marca.

Niepewna sytuacja polityczna i parlamentarna w Austrji zajęła umysły wszystkich, co jednak nie powinno być przeszkodą, by zwrócić na chwilę uwagę w stronę Budapesztu, gdzie obecnie rozgrywa się rozstrzygająca kampania o reformę administracji. Dotychczas jest wprawdzie placem boju tylko komisja, ale tu już okaże się, czy możliwem jest zbliżenie między rządem a umiarkowaną opozycją, czy też należy je uważać za zupełnie wykluczone. Rzecz to wielkiej doniosłości politycznej: w razie porozumienia, zaciągnie się hr. Apponyi ze swojem stronnictwem w szeregi partji rządowej — w przeciwnym zaś razie zaostrzy się jeszcze więcej opozycja, co może sprowadzić nawet zupełną obstrukcję ze strony zwolenników Apponyiego, a w dalszej konsekwencji przedwczesne rozwiązanie sejmu węgierskiego. Zasługuje na zaznaczenie okoliczność, iż nawet pewna część stronnictwa rządowego jest za utrzymaniem komitatów, a przeciw reformie w kierunku centralistycznym. Otóż podczas obrad w komisji administracyjnej okaże się, jak wielkim jest ten rozłam w stronnictwie rządowem. Tak więc i we Węgrzech nie można nazwać położenia politycznego idealnem, a jawne i tajemne walki pomiędzy rozmaitemi czynnikami politycznemi nie przyczyniają się do tego, aby ogólne wrażenie sytuacji politycznej na Węgrzech [illegible] dodatniejszem. Najbliższe już dnie przyniosą nam wiadomości o wielu politycznych zmianach z parlamentarnego planu boju w Budapeszcie, wiadomości może nawet zupełnie niespodziewane. Na to trzeba z góry się przygotować.

Dzisiaj Izby francuskie odbywają ostatnie swe posiedzenie przed świętami wielkanocnemi, poczem zostaną odroczone do 25. kwietnia. Przed odroczeniem ma być wniesiona przez rojalistę de Montfort interpelacja w sprawie Tonkinu, na którą ma natychmiast odpowiedzieć podsekretarz stanu dla kolonij, Etienne. Dyskusja nad ogólną taryfą cłową została natomiast odłożoną do powtórnego zebrania się Izby po świętach. O powodach tego odłożenia rozprawiają wiele, i zdaje się, że oburzenie, jakie podniosło się we wszystkich miastach handlowych i portowych od Bordeaux aż do Calais i od Nantes do Marsylii przeciw zapędom ekonomicznej reakcji, nie pozostało zupełnie bez skutku. „Ci, którzy zrazu — pisze *Liberté* w tej sprawie — byli najzagorzalszymi zwolennikami systemu protekcyjnego, a którym zdawało się, że oni przy tem coś zarobią, poczynają obecnie sądzić, iż lepsza pewna strata, niżli niepewny zysk, i szykują się do boju z panem Méline. W rozmowie z pewnym publicystą okazał się pan Méline sam mniej pewnym sprawy. On zastrzega się przeciw temu, by miał zamiar obalić gabinet. Prezydent komisji dla spraw cłowych może sądzić, iż ciosy wzajemne w sprawach ekonomicznych nie liczą się, że przeto, gdy Izba i rząd w tym zasadniczym względzie wewnętrznej polityki nie mogą się zgodzić, to ta niezgoda nie jest niebezpieczną. Tymczasem w istocie sprawa ceł jest sprawą polityczną i gabinetową. Jeśli zwycięży pan Méline, to gabinet upadnie; w przeciwnym razie gabinet będzie zwycięzcą. Jak wielką jednak mogłaby być sympatja wielu republikańskich posłów dla nieograniczonego systemu ceł opiekuńczych, to jednak większość nie zechce się dać rozdzielić i sprowadzić kryzys, której rezultatem byłby gabinet Méline, oparty na prawicy i części centrum".

Do *Timesu* donoszą — którą to wiadomość przyniosła już onegdaj depesza nasza z Londynu — iż rząd bułgarski odkrył zamach stanu majora Benderewa, który w Bułgarji usiłował przy pomocy rozrzucanych obficie pieniędzy wywołać rozruch. Benderew zjednał dla swej myśli i pościągał z całego świata wszelkiego rodzaju awanturników do Rumunii. Stambułow jest w posiadaniu wszystkich szczegółów planu. Benderew jest to były oficer, który przed czteru laty spowodował był przez odezwę swą, wydaną z Kalafatu, bunt wojskowy w Sylistrji. Po stłumieniu ruchu zdołał on wówczas ratować się ucieczką — wkrótce zaś okaże się, czy prawdziwem jest doniesienie, iż obecnie powtórnie zamierzał przeprowadzić, czy nawet już przeprowadzał zamach stanu.

Najnowsze depesze z Stanów Zjednoczonych donoszą, iż opinia publiczna na północy Stanów potępia zamordowanie Włochów w Nowym Orleanie (w Luizjanie). Panuje powszechne przekonanie, iż wyrok uwalniający sądu przysięgłych był spowodowany przez wpływy zewnętrzne i że dotknął poczucie prawne panujące pomiędzy ludnością, co jednak nie uniewinnia okrutnej rzezi Włochów. Rząd prosił włoskiego posła br. Fava, by zaczekał na oficjalne sprawozdanie gubernatora Luizjany, i dał posłowi najzupełniejsze zapewnienie, iż niezawodnie spełni swe obowiązki wobec zaprzyjaźnionego państwa. Gdyby domagano się odszkodowania pieniężnego dla rodzin pomordowanych ofiar, musiałby o tem zadecydować parlament, gdyż rząd nie ma prawa rozporządzać pieniądzmi na takie cele. — Z samego Nowego Orleanu donoszą, iż pomiędzy tamtejszą ludnością panuje takie rozdrażnienie, że nie można myśleć o tem, by morderców, którzy bez wyjątku należą do klas wykształconych i zamożnych, stawić przed sąd. Bardzo wątpliwą jest przeto rzeczą, czy rząd Stanów będzie mógł dać Włochom odpowiednie zadośćuczynienie. Niektóre prowincje wchodzące w skład Stanów Zjednoczonych, są bowiem w pewnych sprawach zupełnie udzielne i w wykonanie sprawiedliwości u nich nikt mieszać się nie ma prawa. W Nowym Orleanie mówią: „Uczyniliśmy bardzo dobrze, i gdy *maffia* jeszcze będzie dawać znaki życia, to wymordujemy wszystkich Włochów w mieście".

Prasa włoska omawia sprawę ze względnym spokojem, dzienniki włoskie jednak, które wychodzą w Ameryce północnej, wzywają w namiętnych artykułach do zemsty za rodaków i mnożą tylko trudności, na które i tak pokojowe napotyka rozwiązanie konfliktu w Nowym Orleanie. Napady Włochów na policjantów zdarzyły się już w Nowym Jorku i innych miastach.

Nie ma ludzi!

Lwów d. 21. marca.

Galicja ma wedle ostatniego spisu ludności okrągło 6,578.000 mieszkańców, a miałaby ich 6,695.000, gdyby w ostatniem dziesięcioleciu nie wyemigrowało z kraju o 117.000 osób więcej, niż doń przybyło. Jak na kraj rolniczy i ubogi, ludność ta bardzo znaczna i wzrost jej wytłumaczyć można jedynie małą skalą potrzeb, brakiem rozwiniętych wymogów stanu u przeważnej części ludności, zarówno chrześciańskiej jak żydowskiej.

Nie brak nam zatem fizycznych robotników, byle znalazło się korzystne zajęcie. Ale i umysłowych pracowników, uzdolnionych i uposażonych w patenty rządowe, ma Galicja więcej stosunkowo, niż którykolwiek kraj austrjacki. Corocznie dostarczają obydwa uniwersytety kraju, nie licząc już wiedeńskiego i innych, około 160 ukończonych i egzaminowanych prawników, około 70 doktorów prawa, poświęcających swe siły i przyszłość w braku innych widoków urzędniczej karjerze. Skromna ilość bezpłatnych „posad" praktykantów, koncypientów, auskultantów i t. p. nie jest zdolną całego tego napływu pochłonąć, zaludniają się proletarjatem inteligencji biura adwokatów i notarjuszów, a dla młodych pracowników przedstawia się przyszłość w coraz smutniejszych i bardziej zamglonych barwach.

O zapobieżeniu tej t. zw. „hiperprodukcji inteligencji" pomyślał już w swoim czasie p. minister Gautsch, ale środki w tym celu użyte, ograniczanie przyrostu gimnazjów i powiększenie czesnego, nie bardzo okazały się skutecznymi. O stanowczych krokach rządu w tym kierunku nie można zresztą marzyć tak długo, dopóki nawet owi szczęśliwi *beati possidentes*, którzy znaleźli pomieszczenie w przybytku służby rządowej, otrzymywać będą przez lat kilka swej pracy jeno ryczałt miesięczny na naftę, pióro i atrament, ale nie na chleb i mieszkanie, bez których ów przybytek staje się mało ponętnym i mniej jeszcze posilnym. Dopóki więc rząd nie rozpocznie reformy od siebie, dopóty wszelkie platoniczne zapewnienia o dobrych chęciach nie mają aktualnej wartości.

Jest atoli jeden wzgląd, który skłania rząd w własnym interesie do pomnożenia ilości i polepszenia bytu swych urzędników, a jest nim wzgląd finansowy. Względy finansowe spowodowały w ostatnich latach ministra Dunajewskiego do pomnożenia ilości urzędów podatkowych, urzędników kontrolujących wykonanie ustawy o podatku od spirytusu, też same względy skłoniły go też do wstawienia w preliminarz na rok bieżący kwoty 150.000 zł. na założenie nowych urzędów wymiaru należytości, przeważnie w Galicji. Dotychczas w naszym kraju istnieje jeden tylko taki urząd, we Lwowie, zresztą zaś wymiar należytości, wymagający nietylko dokładnej znajomości ustaw skarbowych, ale co ważniejsza, ustawy cywilnej, poruczony jest urzędnikom podatkowym.

Nic też dziwnego, że wymiary należytości w Galicji są z pewnością unikatem w całem państwie, bo na 100 nakazów płatniczych urzędów podatkowych niezawodnie najwyżej 5 prc. jest pod każdym względem uzasadnionych. Jak na tem wychodzi publiczność, zwłaszcza nieświadoma swych praw i obowiązków ludność włościańska, o tem wie niestety kraj cały z doświadczenia. Dość przejrzeć jakikolwiek prowincjonalny nakaz płatniczy, aby się przekonać, że mieści w sobie cytaty nigdzie nie istniejących przepisów ustawy, często jakieś pozory prawne i formułki, skreślone wprawną ręką rutynowanego urzędnika biurowego, ale bez zawodowego przygotowania. [illegible] sprawiedliwego wymiaru.

Temu brakowi sił fachowych przypisać należy notoryczną ociężałość administracji finansowej w załatwianiu spraw jej poruczonych. Rekursy stron często czekają całemi latami [illegible]

Wiadomość więc o postanowieniu ministra skarbu, utworzenia urzędów wymiaru należytości w Krakowie i większych miastach prowincjonalnych, została w kołach urzędniczych i w całym kraju sympatycznie przyjętą. Niestety, po utworzeniu [illegible] w kierunku ministerstwa skarbu nie myśli tworzyć nowych urzędów, bo w Galicji... nie ma ludzi.

Co ma znaczyć takie motywowanie, sprzeczne ze zdaniem p. Gautscha tylekrotnie wypowiedzianem, trudno sobie wytłumaczyć. Prawda, skarbowych [illegible] urzędów, siły konceptowe zaś dyrekcji powiatowych nowymi urzędnikami uzupełnić! Niechaj p. minister przystąpi tylko do tworzenia owych urzędów, a z pewnością się przekona, że ludzi mamy podostatkiem.

Sprawę tę poruszamy tutaj z tem większym naciskiem, że hasło owo zdaje się być objawem zapatrywania wielu wiedeńskich sfer urzędniczych na nasze stosunki. Brak widoków na przyszłość i żmudna bezpłatna praca biurowa, zniechęca młodzież inteligentną do służby rządowej. Dla przykładu przytaczamy, że w gal. prokuratorji skarbu na 28 posad koncypientów z końcem r. 1890 było 7 posad opróżnionych, a nadto 4 posady sekretarzy nie są obsadzone. Tymczasem nawał pracy większy tam może, niż wszędzie. Procesy wloką się bez końca, nieustannie odraczane dla niemożności wypracowania pism sporowych dotychczasowemi siłami, mnóstwo należytości fundacyjnych przedawnia się i idzie w zapomnienie, bo nie ma kto nad niemi czuwać, liczne fundacje doniosłego dla całego kraju znaczenia nie mogą wejść w życie, bo przez lata całe nie można się zabrać do ich zbadania i aktywowania wskutek przeciążenia sprawami doraźnemi, terminowemi. Ale do urzędu nikt się nie garnie, bo na 28 posad urzędników, obsadzonych młodemi przeważnie siłami, jest aż drugie tyle koncypientów, mających uzyskać skromny chleb dopiero po ustąpieniu się pierwszych. A nawet z pośród owych urzędników pełni dwóch służbę po za krajem, a 4 posady są opróżnione.

Zaiste nieszczęsna to metoda, praktykowana w naszym kraju, zbywać potrzebę pracowników urzędowych przeważnie siłami wcale nie lub bardzo licho wynagradzanych praktykantów, auskultantów, suplentów i t. d. Skutki tego systemu ciężko i boleśnie zawisły nad całym stanem wychowania publicznego, gospodarstwa kraju, sądownictwa i administracji rządowej. Niechajże rząd stanowczo raz zerwie z tym smutnym systemem, niechaj korzysta z nadwyżek budżetowych, a z pewnością przekonają się nawet najwięksi i najnieżyczliwsi nam sceptycy wiedeńscy, że w Galicji są ludzie, może zdolniejsi i gorliwsi pracownicy, niż potomkowie starej austrjackiej biurokracji.

Ugoda handlowo-cłowa z Niemcami.

(Korespondencja *Gaz. Narod.*).

Wiedeń d. 20. marca.

Izba handlowa w Reichenbergu ogłosiła rezolucję, w której wypowiada swoje stanowisko co do ugody cłowej z Niemcami. Rezolucja ta zasługuje na tem baczniejszą uwagę, że w głównych [illegible] austrjackiego na kwestję zewnętrznego handlu. Jako *conditio sine qua non* wszelkich ugód cłowych z Niemcami stawia izba handlowa żądanie [illegible] wyłącznie Austro-Węgrom [illegible] rolnicy monarchii, eksportujący swój produkt, nie spotkali się z faworyzowaną konkurencją Ameryki i Rosji. [illegible] fabrykanci w Reichenbergu [illegible] ciężary na austrjacki przemysł fabryczny. Tylko bowiem w razie uzyskania warunków [illegible] Rumunii, a rynek rumuński od lat zamknięty [illegible] fabrykatów [illegible]. W przewidywaniu tylko takich następstw [illegible] Jeśli zaś Niemcy [illegible] gowe, to tą drogą do celu nie dojdą. [illegible] Izba handlowa w Reichenbergu spodziewa się także, że rząd austrjacki [illegible] nakładające równe na obu państwa ciężary i [illegible] Austro-Węgier — i że odrzuci propozycję ustalenia istniejących taryf cłowych.

Z krótkiego tego streszczenia rezolucji widać, że fabrykanci czescy nietylko wcale nie myślą o ustępstwach na rzecz Niemiec, ale sądzą nawet, że w razie rozbicia się rokowań ugodowych, zażądać będzie można od sąsiedniego państwa wyższych ceł na fabrykaty importowane. Takie bowiem tylko a nie inne znaczenie ma ustęp rezolucji, mówiący o odrzuceniu propozycji ustalenia taryf.

Wywodom izby reichenberskiej nie można jednej rzeczy odmówić, a to odwagi otwartego występowania. Fabrykanci austrjaccy nie grają tak z zakrytemi kartami, jak ich niemieccy konkurenci. Przyznają, że dążą do odzyskania targu rumuńskiego, i że dzisiejsze ich ustępstwa cłowe, które [illegible] konkurencję niemiecką, są tylko stawką na eksport wschodni. O eksport ten atoli rozchodzi się także [illegible] fabrykantom niemieckim. Postęp niemieckiego wywozu do Rumunii równolegle wzrastał z upadkiem austrjackiego eksportu i wynosi około 50 mil. zł., tyle prawie, ile austro-węgierski handel z Rumunią utracił. Dlatego to i fabrykantom niektórym w Niemczech nie tak tęskno do ugody z Austro-Węgrami i do ustępstw cłowych [illegible] uczuli [illegible] z osłabieniem [illegible] używają wszelkich możliwych środków, aby rząd niemiecki [illegible] portu [illegible].

Jak z tej kolizji interesów wyłoni się traktat niemiecko-austro-węgierski, i jaką mieć będzie on doniosłość, tego na razie nie można przewidzieć.

Łącznie z tą sprawą donosi nam ten sam nasz korespondent wiedeński (*hm*) o zamiarze Towarzystwa żeglugi na Dunaju

zrzeczenia się transportów na rzecz rosyjskiego przedsiębiorstwa Gagaryna

co następuje:

„Austrja niestety zawsze jeszcze nie z należytym naciskiem broni interesów swego handlu, rolnictwa i [illegible]. Przynajmniej nawet po niespodziankach w [illegible] względu, wyda się zapewne trochę zanadto śmiałą wiadomość, że pierwsze towarzystwo żeglugi na Dunaju (*Donau Dampfschiffarths-Gesellschaft*) zamierza zrzec się swego transportu w kierunku od ujścia Dunaju na rzecz rosyjskiego przedsiębiorstwa księcia Gagaryna. W zamian za to ustępstwo okręty ks. Gagaryna [illegible] w Orsowie swoje transporty austrjackiemu towarzystwu [illegible] a towarzystwo finansowo dobrzeby na tem wychodziło. W całej tej sprawie chodzi tylko o [illegible] w kłopotach finansowych, o zaoszczędzenie deficytu [illegible] 70.000 zł. rocznie, wypadającego z jazd okrętowych na morze Czarne.

Wierzyć się nie chce, że to nie bajka! W chwili, kiedy fabrykanci czescy [illegible] targu rumuńskiego — jedno z [illegible] austrjackich towarzystw transportowych zamierza zrzec się swej drogi komunikacyjnej między Galaczem a morzem Czarnem! Czy to nie ironia? I to zrzec się na korzyść towarzystwa rosyjskiego, o którem głośno mówiono, że rząd moskiewski [illegible] celem popierania polityki w państwach bałkańskich [illegible]. Towarzystwo austrjackie chce się uwolnić od konkurencji ks. Gagaryna w kierunku Belgradu od strony Rumunii. A zrzeka się za to 70.000 zł. rocznie! Zaprawdę, sprawa to godna, by się nią zastanowiły sfery decydujące".

Sygnalizowany już wczoraj artykuł *Reichsanzeigera* wykłada w wywodach, zajmujących półtory szpalty, ogólne, zasadnicze punkta, decydujące w obecnych układach handlowych między Austrją i Niemcami; punkta, na które — mówi *Reichsanzeiger* — [illegible] nie zwracano dotąd należytej uwagi [illegible]. *Reichsanzeiger* wywodzi historycznie, iż [illegible] od r. 1853, 1865 i 1870 były układami taryfowemi i że dopiero z chwilą, gdy zapanowała w Austrji i Niemczech nowa polityka ceł opiekuńczych, traktaty z lat 1878 i 1881 wzięły rozbrat z traktatowem regulowaniem ceł dowozowych. Z obu stron było to jednak zamierzone jako prowizorjum. Gdy w r. 1887 przyszła w obu państwach do skutku zamierzona reforma ceł, dała się czuć ponownie potrzeba ekonomicznego zbliżenia między obu państwami.

„To musi — mówi dosłownie *Reichsanzeiger* — występować tem silniej, ile że obustronne podniesienie ceł, jak tego można się było spodziewać

15

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Właśnie z okazji „Domu pracy" Saccard poznał się z księżną Orviedo. Był on jednym z właścicieli gruntu, zakupionego przez księżnę pod ów zakład, a mianowicie do niego należał stary ogród z pięknemi drzewami, przylegający do parku Neuilly i ciągnący się wzdłuż bulwaru Bineau. Saccard ujął księżnę łatwością, szybkością w traktowaniu interesu, tak, że zapragnęła widzieć go jeszcze z powodu jakichś nieporozumień z przedsiębiorcami. On sam zainteresował się robotami, zachwycony wspaniałością planu, jaki przedstawiała budowniczemu do wykonania. Miały to być dwa olbrzymie skrzydła jedno dla chłopców, drugie dla dziewcząt, połączone z głównym gmachem, obejmującym kaplicę, urządzenia wspólne, administrację i całą służbę; każde skrzydło miało osobną dużą łąkę do zabaw, osobne warsztaty i osobne odpowiednie urządzenia wszelkiego rodzaju. Lecz najbardziej, sam zamiłowany w wielkości przepychu zachwycał się wspaniałością i zbytkiem olbrzymiego gmachu, który miał być zbudowany z materjałów, trwałością i mocą czas do walki wyzywających. Olśniewały go kuchnie, wyłożone fajansem tak olbrzymie, że w nich całego wołu odrazu ugotować będzie można, sale jadalne rozległe, dębem bogato wyłożone, sypialnie pełne światła, wesołemi malowidłami rozjaśnione, skład bielizny, sale kąpielowe z marmuru, infirmerja, zaopatrzona we wszystko, o czem tylko zamarzyć było można, a wszystko to w rozmiarach wielkich, schody i korytarze szerokie, pełne powietrza świeżego w lecie, ogrzane zimą, gmach cały kąpiący się w promieniach światła, mający wygląd świeży i młody, zdradzający dobrobyt wielkiej zamożności. Gdy budowniczy zaniepokojony, znajdując wszystkie te wspaniałości zbytecznemi, mówić zaczynał o niepotrzebnych wydatkach, księżna jednem słowem zamykała mu usta: ona opływała kiedyś w zbytku i teraz chce dać go biednym, ażeby opływali w nim z kolei i ci, którzy pracują na zbytek bogaczów.

Marzenie to było jej myślą wyłączną, pragnęła zasypać dobrodziejstwami nędzarzy, ułożyć ich w łóżkach, posadzić przy stole szczęśliwców tego świata, dając nie jałmużnę z kromki chleba i nędznego barłogu, lecz życie szerokie wśród pałaców, w których oni byliby u siebie, prawem odwetu kosztując wygód, tryumfatorom tego świata tylko znanych. Wszakże w tej rozrzutności, wśród tych olbrzymich kosztorysów okradano ją bezwstydnie. Chmara antreprenerów i dostawców żyła z niej, nie licząc już strat, jakie powodował zły nadzór. Trwoniono grosz, dla biedaków przeznaczony. I właśnie Saccard otworzył oczy księżnej, prosząc ją, by mu pozwoliła wyprowadzić rachunki na czystą wodę, zupełnie zresztą bezinteresownie, jedynie dla przyjemności uregulowania tego tańca milionów, który go rozgorączkowywał. Nigdy w życiu nie okazał się tak skrupulatnie uczciwym. W olbrzymim tym i tak bardzo skomplikowanym interesie był on najczynniejszym ze współpracowników, dając darmo swój czas, a nawet pieniądze swoje, i mając w nagrodę jedynie tylko rozkosz z tych sum olbrzymich, które mu przechodziły przez ręce. Jego tylko jednego znano w „domu pracy", gdzie księżna nie bywała nigdy, tak samo jak nie odwiedzała innych swoich fundacyj, ukryta w trzech pokoikach, jak jakieś bóstwo niewidzialne. Błogosławiono i uwielbiano jego, jemu okazywano tę wielką wdzięczność, której ona jakby przyjąć nie chciała.

Niewątpliwie Saccard od tej pory żywił w duszy nieokreślony projekt, który z chwilą wprowadzenia się w charakterze lokatora do pałacu Orviedo, zamienił się nagle w jasno określone silne pragnienie. Dlaczegóżby nie miał poświęcać się całkowicie administracji miłosiernych dzieł księżnej? W chwili zwątpienia, jaką teraz przeżywał, zwalczony na polu spekulacji, nie wiedząc, jaką drogą zdobywać fortunę na nowo, cóż dziwnego, że myśl zostania rozdawcą tego iście królewskiego miłosierdzia, skanalizowania tych potoków złota, płynących po ulicach Paryża, ukazywała mu się jako nowe światło, jako nowa droga do wyższych celów.

Za pozostałe dwieście milionów ileż to pięknych dzieł stworzyć, jakież gmachy cudów wydobyć można z ziemi! Nie biorąc już w rachubę tego, że temi milionami onby korzystnie obracał, że zdwoiłby je, potroił, że umiałby tak ich używać, iż wyciągnąłby z nich świat cały! Gdy tak myślał, w rozgorączkowanej jego głowie wszystko coraz szersze przybierało rozmiary, żył już jedynie tą odurzającą myślą rozdawania tych bogactw w jałmużnach bez końca, zatopienia niemi całej uszczęśliwionej tym potopem Francji, i rozrzewniał się sam temi myślami, gdyż w wielkiej tej pracy widział się ciągle nieskończenie uczciwym, żaden grosz nie przylegał do jego ręki. W mózgu jego rozgrywała się olbrzymia idylla, idylla nieświadomego, z którą nie łączyło się żadne pragnienie odkupienia dawnych rozbojów finansowych. Tem chętniej marzeniu temu się poddawał, iż z urzeczywistnieniem tych pragnień spełniało się marzenie całego jego życia: zdobycie Paryża. Stać się królem miłosierdzia, bóstwem, uwielbianem przez tłumy ubogich, zostać jałmużnikiem jedynym i popularnym, zająć sobą świat cały — było to więcej, niż sam kiedykolwiek pragnął... Jakichże cudów mógłby dokazać, gdyby zużytkował na dobre swoje zdolności do interesów, swoją przebiegłość, upór, swoją bezgraniczną wzgardę dla przesądów! I miałby do tego tę niepokonaną siłę, z pomocą której wygrywa się wielkie bitwy, miałby pieniądze, pełne kasy tych pieniędzy, które często czynią tyle złego, a które uczynić mogą tyle dobrego, gdy się w dążenie to włoży całą swą dumę i całą rozkosz.

Postępując dalej w tych myślach i roszerzając swój projekt, Saccard zadał sobie pytanie, dla czego nie miałby ożenić się z księżną Orviedo? Określiłoby to jasno wzajemne stanowisko i zamknęłoby usta złośliwym plotkom. Przez cały miesiąc zręcznie manewrował, przedstawiał znakomite plany, usiłował stać się niezbędnym i wreszcie pewnego dnia zupełnie naiwnie głosem spokojnym oświadczył się księżnej, przedstawiając jej przytem wielkie swoje cele. Proponował on prawdziwe stowarzyszenie, czynił siebie likwidatorem sum skradzionych przez księcia, zobowiązywał się dziesięciokrotnie oddać je ubogim. Księżna w swej wiecznie czarnej sukni i koronkowej chusteczce na głowie słuchała go uważnie, bez oznaki jakiegokolwiek wzruszenia na żółtej twarzy. Mocno była zainteresowana korzyściami, jakie podobne stowarzyszenie daćby mogło, zresztą zupełnie obojętna na wszelkie inne względy. Wysłuchawszy, odpowiedź odłożyła do dnia następnego i w rezultacie odmówiła. Zapewne namyśliła się, iż przestałaby być jedyną i wyłączną panią swoich czynów miłosiernych, a chciała rozporządzać samoistnie, chociażby nawet mniej rozumnie. Oświadczyła wszakże, iż będzie szczęśliwą, jeśli on pozostanie przy niej jako doradca, dodając, że wysoce ceni jego współdziałanie i pragnie, aby nadal zajmował się domami pracy, których rzeczywistym jest dyrektorem.

(C. d. n.)

doprowadziło do tego, iż wzajemny obrót się zmniejszył i że rozwój jego taki, jakiby był jedynie odpowiadał wzmożonym siłom produkcyjnym obu państw, został powstrzymany. Okazał się pożądanym powrót do dawnego, ściślejszego ekonomicznego związku dwóch państw sąsiednich, bez konieczności w skutek tego potrzeby zerwania z systemem ceł opiekuńczych.

Wzięto przytem na uwagę — ciągnie *Reichsanzeiger* dalej — zarówno ewentualność układów taryfowych z zagranicą, jak niemniej i okoliczność, że reforma ceł doprowadziła gdzieniegdzie do nadużyć, które szczególnie szkodliwie wpływały na obrót z zagranicą, nie przynosząc równocześnie żadnych dla krajowej produkcji korzyści.

W dalszym ciągu wywodzi wspomniany artykuł analogicznie do znanych wywodów *Nordd. Allg. Ztg.* — iż powód do zainicjowanych w Rohnstocku przez kierujących mężów stanu obrad, dały nowe prohibicyjne tendencje i ustawy we Francji, Ameryce i Rosji, gdyż stanom, jakie w skutek tych prohibicyjnych zapędów państw powyżej wymienionych, powstały, spodziewano się przeciwstawić korzyści ze zbliżenia się pomiędzy państwami środkowej Europy. Od tego czasu postęp tendencji ceł ochronnych we Francji, Hiszpanji, i Portugalii, w Belgji, Rumunji i Szwajcarji jakoteż w Argentynie i Chili potwierdził powyższe obawy.

Bill Mac Kinleja uzyskał już moc obowiązującą i zagroził europejskiemu dowozowi; układ o wzajemności między Brazylją a Stanami Zjednoczonemi może jeszcze więcej zaszkodzić Europie, iż nie tak najbardziej uprzywilejowanej w Brazylii; niebezpieczeństwo zupełnego przewrotu stosunków ekonomicznych w Europie, stało się przeto jeno bardziej intensywnem, większem. Wobec takiego położenia rzeczy, należałoby oczekiwać, iż w obu państwach ceł toczących się obecnie układów będzie coraz więcej uznawanym i uwzględnianym.

Wszakże przykład Francji i jej układów z r. 1881 i 1882 poucza, jak łatwo do takich układów przystępują też inne. Już teraz jest Szwajcarja gotową wejść w układy o taryfy; podobną gotowość objawia się i u państw innych. W takich to konsekwencjach co do ukształtowania europejskich stosunków handlowych, od których i Francja nie będzie mogła się usunąć, leży, pominąwszy już motywa polityczne, główne znaczenie spodziewanego rezultatu obecnych rokowań.

Miotanie się „Nowej Pressy“.

Dwa dni temu rzuciła się *Nowa Presse* na hr. Taaffego jako jedyną zawadę mira w Austrji, przedstawiła rokowania przewódców „zjednoczonej lewicy“ z hr. Taaffem jako zerwane, i rzucając się swoim sposobem w ramiona Polaków, zakończyła swój wywód proroctwem: „Ostatnia godzina, w której się wyczerpią środki hr. Taaffego — przyszłość należy do Niemców“.

Ale otóż i zaraz się poprawia. Do *Montags-revue* w artykule, który tak mocno rozjuszył *Nową Presse*, słusznie wytknęła organom lewicy, że enuncjacyj ich nie można uważać za enuncjacje stronnictwa. Półurzędowa *Stara Presse* oświadczyła, że doniesienia tych organów o konferencjach Taaffego z przewódcami lewicy, należy przyjmować z ostrożnością, i że np. faktem jest, iż konferencje nie zostały zerwane, tylko owszem dalej trwają. Co więcej, wykonawczy komitet „zjednoczonej lewicy“ ostro zaprzeczył, jakoby żądano przebudowania gabinetu i aby dr. Smolka ustąpił p. Chlumetzkiemu prezydentury Izby posłów i dodał komitet wykonawczy: „są to zmyślenia próbne, jeżeli nie złośliwe“.

Z organów lewicy dowiedzieliśmy się, że p. Plener i Chlumetzky absolutnie wzbraniają się wejść do takiej grupy parlamentarnej, do którejby także konserwatywna posiadłość wielka należała. Dzisiaj zaś czytamy w *N. Pressie*:

„Mylnie rozpuszczono wiadomości co do oświadczeń przewódców lewicy o stanowisku konserwatywnej czeskiej posiadłości wielkiej do przyszłej większości, jaką lewica ma na myśli. Niemcy zaraz w pierwszych swoich rozmowach z hr. Taaffem zgodnie oświadczyli, że z frakcyj dawnej większości przedewszystkiem przyciągać chcieliby czeską konserwatywną posiadłość wielką, jednakowoż nie tak, żeby frakcja ta mogła swoich tradycyj i stanowiska w kraju, się może się w kwestjach czesko-narodowych odłączać od posłów czeskich, choćby to były tylko młodoczesi, albo wcale przeciw nim wystąpować. Gdy zatem grupa ta we wielu kwestjach swobodę sobie zastrzega, nie mogłaby ona tak ściśle, jak reszta grup dawnej większości, z przyszłą większością się zespolić. Wszelako udział tej grupy, która we wszystkich innych sprawach stanowisko rządowe zajmuje, jakoteż przedstawicielstwo jej w gabinecie, — jeżeliby do przebudowania gabinetu przyszło — byłyby całkiem usprawiedliwione. O utraceniu wielkiej posiadłości przy wyborach do komisji Izby posłów, we kole obydwu, które już jakoteż układów tego rodzaju kwestyj formalnych nie poruszano“.

Dlatego więc musiała *Nowa Presse* zaniechać miotania się na konserwatywną czeską posiadłość wielką, na której zwłaszcza korona zwrócone ma oczy, i z powodów korona żadnej takiej nie dopuści transakcji, w którejby ta grupa pominiętą była co do składu przyszłej, związanej z rządem większości parlamentarnej — ta właśnie grupa, która nigdy się nie powoduje pomysłami chwilowemi, i w postanowieniach swoich zarówno przeszłość jak przyszłość ma na oku, i bez której — jak o góry się przekonano — Polacy w żaden sposób i lewicą nie wejdą.

Wszelako czeska wielka posiadłość konserwatywna jest tylko częścią konserwatywnego obozu austrjackiego — drugą część tworzy grupa hohenwartowska (prawe centrum) i chociaż w daleko mniejszej mierze, centrum klerykalne. Kwestja to przeto zasadnicza, czy Koło polskie mogłoby zawierać sojusz z lewicą, jeżeli lewica zechce grupę hohenwartowską wyłączyć ze składu przyszłej większości. Braterstwa broni nie zdradza się tak łatwo.

Na wczoraj, jak nam doniesiono, była naznaczoną dalsza konferencja hr. Taaffego z p. Plenerem. Z tego zapewne powodu umieściła *Nowa Presse* artykuł, który daleko więcej mówi, niż nam wczoraj telegrafowano. Wskazuje ona, że między lewicą a hr. Hohenwartem żadne absolutnie porozumienie nie jest możliwem, i że hr. Taaffe bez lewicy albo bez młodoczechów żadnej większości utworzyć nie może. Jeżeli hr. Taaffe zarzucił myśl wytworzenia sobie większości z lewicą jako tejże osią, i tylko „od wypadku do wypadku“ większości jakąś zbierać sobie myśli, to jedno co do tej kwestji nie stanowiemy, którejby w zakres polityczny i narodowe nie wkraczały, łatwo ją otrzyma. Ale w razie polityki „od wypadku do wypadku“, wszędzie tam, gdzie chodzi o sprawy polityczne, narodowe lub prowincjonalne, zawsze się uwydatniać będzie dawny antagonizm między prawicą a lewicą — i hr. Taaffe, chcąc otrzymać większość, będzie musiał szukać pomocy u lewicy albo u młodoczechów, a tak lewica jak i młodoczesi przy każdym świeżym „wypadku“ coraz trwardsze stawiałyby warunki.

Czy tym razem *Nowa Presse* uwydatnia zapatrywania nie swoje tylko, ale i p. Plenera, trudno powiedzieć. Jeżeli jednak prawdą jest, że korona wdaje się w tę sprawę, to p. Plener dobrze się zastanowi, czy wypada mu stawiać doktrynerskie lub ściśle partyjne trudności. Stosunki nie są dziś, a tem mniej jutro, pojutrze będą tego rodzaju, iżby korona zniewoloną była uważać lewicę za zdolną, a w danym razie za niezbędną do objęcia rządów. Czasy Schmerlingów, Auerspergów, Giskrów i Lasserów niepowrotnie minęły. Lewica plenerowska musi ratować to co uratować dzisiaj można — praw dyktować już nikomu nie zdoła. Ustąpił p. Dunajewski, ale pozostał w całej pełni jego aksjomat, że „bez Niemców rządzić można Austrją“ — rozumiejąc pod tymi „Niemcami“ liberałów niemieckich. Rządzenie bez tych „Niemców“ dało Austrji przywrócenie równowagi budżetowej, a więc ten fundament, bez którego wszelka polityka jest jednodniową.

W obozie klerykalnym (centrum dawniej lichtensteinowskie), o ile sądzić można z jego organów, panuje rozdwojenie. *Linzer Volksblatt* przemawia za tem, aby oba kluby centrum (klerykalny i hohenwartowski) wraz z konserwatywną posiadłością wielką, staroczechami morawskimi i konserwatystami włoskimi utworzyły nowy wielki klub, złożony z 80 do 90 członków, któryby w połączeniu z Polakami i Rusinami tworzył dominującą rdzeń w przyszłej większości, a do któregoby także „chrześciańscy socjaliści“ (odłam antisemitów) w jakiejś formie przyłączyć się mogli.

Podobnie przemawiał dawniej i *Grazer Volksblatt* — teraz atoli oświadcza się za tem: „aby dawny klub centrum samoistnym pozostał, a przeto nie wchodził do wielkiego klubu konserwatywnego, a żeby tylko stał w ramach większości, któraby, rozumie się była zawsze większością prawicy, w którejby przeto lewica nie górowała“.

Tiroler Stimmen i *Salzburger Chronik* piszą w tym samym duchu co *Linzer Volksblatt*. *Vaterland* ubolewa nad tym objawem niezgody w obozie konserwatywnym, wzywa konserwatystów niemieckich gorąco do jedności, a na czele zamieszcza artykuł, wypowiadający krucjatę liberalizmowi, jako wrogowi Boga, wolności i narodów — a więc też wszelkiemu sojuszowi ze „zjednoczoną lewicą“.

Sygnał zamięszania na polu karnej sprawiedliwości.

Rzymski *Fanfulla* donosi, że rząd włoski ma przedstawić senatowi projekt prawa o zaprowadzeniu domów przytułku dla obłąkanych kryminalistów „manicomi criminali“.

Wiadomość ta jakkolwiek napozór tak nieznacząco i łagodnie określona, w swoich następstwach jednakże przedstawia się wielką, bo jest sygnałem prawdziwego zamieszania na polu karnej sprawiedliwości, jaka dotychczas była pojmowaną i praktykowaną przez wszystkie ludy cywilizowane.

Wiadomo już, że od 12 lat utworzyła się we Włoszech szkoła nowa, zwana szkołą antropologii kryminalnej, której doktryny dążą do zupełnego przewrotu w pojęciach, jakie cywilizacja chrześciańska wyznawała i dotąd wyznaje, w przedmiocie zbrodni i kary. Fundatorami i główynymi koryfeuszami tej nowej szkoły kryminalnej, są wszyscy Włosi; dosyć wymienić pp. Lombroso, prof. uniwersytetu w Turynie, Ferri prof. w Rzymie, Colajanni, Garofalo, itd.

W książce zatytułowanej: „Uomo delinquente“, p. Lombroso ogłosił ewangelię nowej doktryny. Według niego i jego adeptów, zbrodnia we wszystkich swych formach jest objawem obłąkania. Uczynek zbrodniczy nie powinien być uważanym jako akt osoby moralnej, ale jako rezultat logiczny, a fatalny wyrodzenia się fizycznego. Człowiek który kradnie, który zabija, nie winien, bo on jest chory; więc nieodpowiedzialny, z konieczności oddany zbrodni, przez odziedziczoną swoją konstytucję.

Niepotrzeba wykazywać, że podobna doktryna, zastępując w człowieku władze rozróżniania dobrego i złego, przez niepowstrzymany popęd fizycznego organizmu, czyli tak zwanego determinizmu, wywraca wolną wolę i odpowiedzialność, a przez to dąży do zaprzeczenia natury ludzkiej. P. Lombroso i jego szkoła przyjmują najzgubniejsze a konieczne następstwa tej swojej doktryny. „Istotna zasada moralnego porządku — mówi p. Ferri — według nowej nauki „jest to zaprzeczenie wolnej woli.“ Na kongresie antropologicznym, który r. 1885 odbywał się w Rzymie, pewien lekarz ośmielił się wystąpić w obronie wolnej woli, na co p. Moleschott, senator królestwa włoskiego, za obecnego systemu obsypany zaszczytami, odpowiedział mu pogardliwie. „Przesądny ma się za wolnego, tak samo, jakby mówił, że: słońce wschodzi i zachodzi, bo ja to widzę“.

Jeżeli więc zbrodniarze są ofiarami nieszczęśliwemi odziedziczonego fatalizmu w jaki sposób społeczeństwo względem nich ma wystąpić? Tu zachodzi różnica zdań między antropologistami włoskimi.

Jedni, zwłaszcza kiedy idzie o zbrodnie najobrzydliwsze i monstrualne, utrzymują, że zbrodniarz winien być usunięty bez litości, jak się zatraca dzikie zwierze. I w tem zbliżają się do dawnej szkoły, obstając przy karze śmierci; z tą jednak różnicą, że nie przypuszczają w człowieku winnym, ani władzy żałowania, ani zdolności poprawienia się.

Drudzy znosząc wszelkie inne wymiary kar, przyjmują tylko odosobnienie i absolutne wykluczenie zbrodniarza ze społeczeństwa. „Społeczeństwo — mówi p. Ferri — winno tylko uważać zbrodnię jako skutek anomalii socjalnej, wymagający stanowczo odosobnienia elementów zaraźliwych, i oczyszczenia atmosfery, w której się rozwijają podobne zarodki“. Na kongresie rzymskim pewien kryminalista nowej szkoły, p. Frigerio wyrażał się w ten sposób: „Najgoręciej wyczekujemy tej chwili, kiedy na skutek tryumfu metody eksperymentalnej, delinkwenci z urodzenia, uwolnieni z więzień, poruczeni zostaną opiece klinik kryminalnych.

Dzisiaj p. Frigerio może być zadowolony. P. minister Zanardelli, w przeddzień swojej dymisji, spełnił jego życzenia, przygotowawszy projekt do prawa o ustanowieniu przytułków dla obłąkanych kryminalistów, jeszcze składa hołd publiczny doktrynom materjalistów i deterministów pp. Lombroso et consortes.

Nie wiemy jeszcze jakiej specjalnej kategorji delinkwentów, tyczyć ma założenie powyższych instytucji; ale sam fakt, że rząd zdaje się nie przypuszczać żadnej różnicy między zbrodnią a obłąkaniem i stawia je pod jedną rubryką, jest dziwnie znaczącym.

Niedawno pewien kryminalista francuski p. Guillot wynosił pod niebiosa ustanowienie zakładów dla obłąkanych zbrodniarzy. Inny kryminalista p. Desjurdins dokładnie wystawiał niebezpieczeństwo podobnych instytutów. Liczba kandydatów na obłąkanie, jak słusznie mówił, zwiększy się nad miarę. Czyż i tak nie mamy dosyć łotrów, co się po trybunałach głoszą tylko za pół odpowiedzialnych? Będziemy ich mieli całe legiony. A potem jak można nie lękać się strasznych następstw, jakie sprowadzi na masy takie urzędowe uświęcenie doktryny, zaprzeczającej wolną wolę?

†

Władysław Gołęmberski,

jeden z najznakomitszych publicystów polskich, ostatniemi czasami redaktor naszego pisma, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zgasł wczoraj o godzinie 10 wieczorem.

Pod wrażeniem ciężkiej boleści piszemy słów kilka, poświęconych życiu i działaniu tego męża, który nigdy nie oglądając się na siebie, miał zawsze na oku jeden, jedyny tylko cel: dobro Ojczyzny, dobro ludzkości. Całe swe życie, całą swą wiedzę, cały swój odziedziczony po rodzicach majątek, oddał na usługi kraju, na usługi swego narodu, nie żądając w zamian dla siebie niczego, prócz urzeczywistnienia szerzonych przez się idei, wierzeń. Gorącością ducha i niepomierną siłą woli, jakie posiadał, zapalał otaczających i pobudzał do czynu. Był to jednem słowem człowiek niezwykły, pełen inicjatywy, bystrego poglądu politycznego, kroczący zawsze drogą prawdy i nie dający się z niej nigdy dla osobistych celów sprowadzić. Ciężka więc boleść przepełniać musi serce każdego, gdy przychodzi kreślić nekrolog męża tak wielce zasłużonego około dobra publicznego.

Władysław Gołęmberski urodził się w r. 1834 pod Płockiem, gdzie rodzice jego posiadali obszerną własność ziemską. Pierwsze nauki pobierał w domu rodzicielskim a następnie w Płocku i w Warszawie. Na uniwersytet uczęszczał w Moskwie i Dorpacie, poczem wbrew woli rodziców uzyskał posadę profesora matematyki w szkole realnej warsz. Mimo, że tak suchy przedmiot, jak matematykę wykładał, po upływie zaledwie pół roku, musiał z nakazu władzy, ustąpić z zajmowanej posady. Nie podobało się rządowi, że młodzież około swego profesora licznie się gromadziła, chętnie słuchając zasad, które jej głosił. Gołęmberski osiadł wówczas na wsi, odziedziczonej po rodzicach, w Kieleckiem. Gospodarstwo rolne nie wiele go jednak zajmowało — bystry umysł i gorąca natura rwały go do życia publicznego. Nadszedł r. 1861 i następne — Gołęmberski rzucił się w wir rozpoczętej akcji, został członkiem rządu narodowego i komisarzem na okręg krakowski. Przez cały ciąg powstania rozwijał niezwykle czynną działalność, a po skończeniu tegoż — gdy nie mógł pozostać ani w Królestwie, ani w Galicji, przypadł mu w udziale los tułaczy. Poszedł na emigrację. Zrazu podążył do Paryża, gdzie z wieloma innymi rodakami naszymi nie oddał się interesom własnym, ale znowu koło wielkiej sprawy narodowej krzątać się zaczął. Tam wraz z dr. St. Szachowskim, ś. p. Włodz. Milowiczem i innymi rozpoczął dalsze działanie. Po kilku latach pobytu we Francji, podążył do Szwajcarji — tęsknota atoli za ojczyzną i chęć pracowania dla niej na własnej ziemi sprowadziły go do naszej dzielnicy. Wkrótce atoli, jako niepoddany austrjacki, dostał od rządu nakaz opuszczenia Galicji.

Pojechał do sąsiednich Węgier — i tam zajął wśród świata politycznego poważne stanowisko. Zrazu jako znajomy prezydenta ministrów hr. Andrassego, później jako powiernik i przyjaciel tegoż, utrzymywał zarówno z nim bardzo bliskie stosunki, jak i z innymi mężami politycznymi i dziennikarstwem węgierskiem, oddając na tem polu często usługi ważne sprawie polskiej. W owym czasie był także członkiem redakcji *Egyetertesa* i korespondentem *Gaz. Narodowej*. Tu zaznaczyć winniśmy, że Gołęmberski właśnie był niejako pierwszym, który podniósł myśl rezolucji z r. 1868. W korespondencjach swoich do *Gaz. Nar.*, omawiając toczące się rokowania w sprawie ugody Węgier z Kroacją, kładł nacisk na to, by Galicja starała się o autonomię. Te pierwsze nawoływania dały następnie pochop do wystąpień *Gaz. Nar.* z wezwaniem, by sejm uchwalił znaną rezolucję. Gołęmberski będąc klasycznym świadkiem odrodzenia się nowych Węgier i wysiłku patrjotów węgierskich, pragnął następnie gorączkowo przez całe życie, by i nasza prowincja tą drogą do odrodzenia dążyła.

Uzyskawszy obywatelstwo węgierskie, powrócił do Galicji i przed wojną rosyjsko-turecką skupiwszy około siebie grono ludzi politycznych, wspólnie z nimi założył dziennik *Ojczyzna*. Po całorocznej pracy, runęła *Ojczyzna*, tak, jak wiele innych usiłowań dziennikarskich, podjętych gorączkowo, bez obliczenia się z naszymi realnymi stosunkami.

Przeniósłszy się do Wiednia, pisywał dalej korespondencje do *Gazety Narodowej*. W licznych umysłach tkwi jeszcze zapewne żywo pamięć tych jego korespondencyj do *Gaz. Nar.* z czasów wojny wschodniej, które elektryzowały ogół a silnie wpływały na Koło polskie.

Od tego czasu do końca życia nie zrywał stosunków z *Gaz. Nar.* i zaliczany był do jej wiernych przyjaciół i wysoce cennych pracowników.

Od miesiąca przeszło, złożony ciężką chorobą płuc, nie mogąc się ruszyć z łoża, zajmował się gorliwie sprawami kraju, śledził przebieg wyborów a obecnie konstelację polityczną wewnątrz monarchii. Na kilka godzin jeszcze przed śmiercią dopytywał się jednego z członków redakcji naszego pisma o nowe wiadomości i przyrzekał rychłe napisanie artykułu.

Rwał się do czynów — nieubłagana śmierć atoli przecięła nić tego pięknego żywota, żywota nie dla siebie, lecz dla drugich.

Cześć jego pamięci! spokój jego duszy!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 21 Marca.

* **Zatwierdzenie konfiskaty.** Sąd krajowy dla spraw karnych zatwierdził uchwałą z 16. marca konfiskatę numerów 62. i 63. *Gazety Narodowej* za artykuły p. t. „Przeszkody obchodu konstytucji 3. maja“ (nr. 62. z 12. b. m.) i „Prawa konstytucyjne w Galicji“ (nr. 63. z 13. b. m.) jako zawierające znamiona występku z §. 300 u. k.

Powody: Co do artykułu „Przeszkody“: „autor w inkryminowanym artykule przekraczając granicę dozwolonej krytyki, zarzutem nielegalności postępowania władz rządowych i „dziwacznej interpretacji“ usiłuje pobudzić do wzgardy i nienawiści przeciwko tymże ze względu na ich urzędowanie, czem wykracza przeciw §. 300 u. k“.

Co do drugiego zaś artykułu: „autor w inkryminowanym artykule bardzo dosadną krytyką i wyszydzaniami z zarządzeń władz rządowych usiłuje wzbudzić nienawiść i pogardę przeciw tymże władzom rządowym przez wzgląd na ich urzędowanie“.

* **Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł nadinżyniera Wiktora Kerneckiego ze Złoczowa do Jasła i inżynierów Piotra Pindelskiego z Jasła do Lwowa a Adama Rajskiego ze Lwowa do Złoczowa.

Dyrekcja poczt i telegrafów pozwoliła na zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym, Antoniemu Getterowi w Krakowie i Stanisławowi Getterowi w Stanisławowie.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Franciszka Roznera stałym nauczycielem religii obrządku łacińskiego w szkole etatowej męskiej w Żywcu.

* **Rada szkolna krajowa** uchwaliła na posiedzeniu odbytem d. 18. marca 1891 między innemi nowy rozkład nauki historji Polski i Rusi w szkołach średnich, tudzież zatwierdzić wnioski, odnoszące się do urządzenia izraelickich szkół przemysłowych.

* **Narada w sprawie budowy gmachu Banku krajowego,** odbędzie się w poniedziałek o godzinie 11 przedpołudniem w sali obrad Wydziału krajowego. W naradzie tej pod przewodnictwem marszałka ks. Sanguszki wezmą udział członkowie Wydziału krajowego: A. Chamiec i Edward Jedrzejowicz; dyrektorowie Banku krajowego dr. Zgórski i dr. Domaszewski, oraz architekci: Juliusz Hochberger i Julian Cybulski.

* **Zapiski osobiste.** Książę Windischgrätz, główno dowodzący korpusem 11 udał się do Wiednia.

* **Doktorat.** Na uniwersytecie krakowskim uzyskał stopień doktora praw p. Jakób Podczaski, rodem z Częstochowy.

* **Na audjencji** u cesarza byli onegdaj między innymi Karol hr. Lanckoroński, dr. Aleksander Tchórznicki i burmistrz Podgórza notarjusz Adamski.

* **Z życia towarzyskiego.** Onegdaj d. 19 bm. odbył się w Krakowie ślub p. Tadeusza Kwiecińskiego, dzierżawcy dóbr z panną Janiną Zborowską córką również dzierżawców dóbr ziemskich.

W Krakowie odbyły się w tych dniach zaręczyny p. Konstantego Sadowskiego z panną Julją Bronikowską.

* **Pogrzeb śp. Wł. Gołęmberskiego,** odbędzie się jutro w niedzielę d. 22. bm. o godz. 4 po południu z domu pod l. 3 ul. Łyczakowska na cmentarz stryjski.

Śp. Władysław pozostawił wdowę Zofię z Puciłowskich Gołęmberską i siedmioletniego przybranego synka.

* **Komitet centralny** wyborczy odbył we czwartek ostatnie plenarne posiedzenie pod przewodnictwem ks. Sapiehy. Po wyczerpaniu porządku dziennego, książę-prezes wyraził imieniem komitetu uznanie dla sekretarza tegoż, mecenasa dra Skałkowskiego, którego czynność w komitecie była istotnie niezmordowaną.

* **Bezpieczeństwo w mieście.** Właściciel realności przy ul. Piekarskiej l. 12 b. utrzymuje psa złośliwego który, acz kolwiek niezaopatrzony w markę przepisaną, swobodnie biega po ulicy i realności, atakując przechodniów, mieszkańców kamienicy i gości. Już niejednokrotnie zanoszono do właściciela owej realności p. T., skargi na psa, który kilka osób nawet silnie pokaleczył — wszelkie przedstawienia pozostały jednak bez skutku. Onegdaj scena podobna powtórzyła się znowu; na wychodzącą w południe z kamienicy panią N., rzucił się pies z nienacka i zranił ją silnie w rękę. Czy komisarjat dzielnicy i policja nie miałyby tu nic do zrobienia?

* **Podziękowanie.** Dr. Wilhelm Holzer nadzorca miejscowy szkoły żeńskiej im. Czackiego zarządził własnym kosztem i staraniem bezpłatne rozdzielanie herbaty przez całą zimę najuboższej dziatwie szkoły żeńskiej im. Czackiego we Lwowie. Za tę ofiarność dla ubogiej młodzieży wyraża Rada szkolna okręgowa dr. W. Holzerowi szczere podziękowanie.

* **Przypominamy** że dzisiaj, w sobotę, o g. 6 wieczorem, odbędzie się w sali XV. uniwersytetu nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa historycznego. Na porządku dziennym wybór prezesa w miejsce nieodżałowanego dożywot. prezesa Towarzystwa ś. p. prof. Liskego. Po wyborach odczyta prof. dr. Wł. Abraham: „O początkach dziesięciny swobodnej w Polsce“.

* **Odczyt Stanisława Szczepanowskiego,** „O potrzebie założenia w Galicji liceum krzemienieckiego“ zgromadził wczoraj w sali ratuszowej nader liczną publiczność. W chwili gdy kwestja wychowania i wykształcenia jest we wszystkich krajach na porządku dziennym, kiedy rządy, parlamenty i prywatne instytucje zastanawiają się, jakby zapobiedz degeneracji licznej, objawiającej się u ostatnich pokoleń, a pracę ich umysłową zorganizować tak, aby się odznaczała jak największą wydatnością, przy małem wyczerpaniu sił, w chwili tej odczyt p Szczepanowskiego jest nadzwyczaj na czasie, niedziw więc, że u publiczności naszej szerokie wzbudził zainteresowanie.

Prelegent dawszy charakterystykę dwóch głównych inicjatorów liceum krzemienieckiego, Kołłątaja, najwykształceńszego człowieka swego wieku i Czackiego, tego „urzędnika-obywatela“, przystąpił do skreślenia organizacji liceum krzemienieckiego. Dzieliło się ono na dwa kursa niższy i wyższy. Pierwszy składał się z klas 4, drugi z 6. W wyższym udzielano nauki, już więcej fachowej, a rozkład jej był tego rodzaju, że nauki przyrodnicze, jak matematyka, fizyka, chemia, historja naturalna, równoważyły się z naukami moralnemi jak historja, literatura i nauka prawa. Nauki języków tak starożytnych jak nowych w klasach wyższych udzielano nie w sposób suchy, filologiczny, lecz dawano uczniom poznać literaturę odnośnych narodów. W ten sposób odbywała się nauka języka polskiego, niemieckiego, francuskiego, rosyjskiego, greckiego i łacińskiego. U nas dziś jeszcze taka metoda jest tylko pobożnem życzeniem. Nauka prawa, ekonomii politycznej i stosunków hygieny obejmowała wiadomości konieczne dla każdego obywatela. Dziś potrzebę takich wykładów zaledwo gdzieniegdzie uznano. Nauczyciele byli dobrze płatni a zakład we wszystko zaopatrzony, laboratorja, muzea, dawały możność uczniom zgłębienia samoistnego nauk przyrodniczych. Przytem zauważyć należy, że nauka w klasach ograniczona była do 2 godzin rano, a 2 po południu.

Uczniowie mieszkali po stancjach stojących pod nadzorem szkoły, a nie w konwiktach publicznych, co znów odpowiada najnowszym żądaniom pedagogów, ostro występujących przeciw internatom. Nawet w chwili obecnej taka szkoła jak liceum krzemienieckie byłaby dla nas pożądaną. Lecz przystępując teraz do wznowienia myśli Czackiego i Kołłątaja, niepowinniśmy ich ślepo naśladować, lecz obowiązkiem naszym jest wytworzenie szkoły, o tyle wyprzedzającej dzisiejszą Europę jak liceum krzemienieckie ówczesną. Powinniśmy wrócić się do tego źródła, aby wychowanie nasze uczynić nie prostą kopją pedagogji obcej, lecz odpowiedniem charakterowi i misji narodowej. Zapożyczanie się od Niemców jest dla nas szkodliwem, bo Niemcy mają genjusz anolityczny, postępujący od szczegółów do całości, Polacy natomiast syntetyczny, od całości zaczynający. Polacy łączą w swym charakterze idealizm z realizmem, a obowiązkiem chwili obecnej, jest zjednoczenie tych napozór sprzecznych żywiołów. W działalności tej wychowaniu przypada najważniejsza rola. Odczyt swój zakończył prelegent niejako apostrofą do publiczności, w której wyraził nadzieję, że jak liceum krzemienieckie powstało ofiarnością obywatelską, tak i teraz ta ofiarność przyczyni się do wytworzenia systemu wychowania odpowiadającego duchowi narodu.

Zebrani oklaskami przyjęli pełne energii i zapału wywody prelegenta.

* **Odczyt.** Jutro w niedzielę dnia 22 bm. o godzinie 6½ wieczorem odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej odczyt profesora Władysława Łuszczkiewicza, dyrektora Muzeum narodowego w Krakowie: „Nasi malarze i mecenasi przed obecnym rozwojem sztuki polskiej“.

Cały dochód przeznaczył szanowny prelegent na fundusz sprawić się mającej płyty pamiątkowej dla braci Andrzeja i Wojciecha Grabowskich, artystów malarzy.

Bilety wstępu nabyć można w księgarni Seyfartha i Czaykowskiego i w cukierni p. Ferdynanda Grossa i przy kasie wieczorem.

* **Z Czytelni akademickiej.** Do grona członków założycieli Czytelni akademickiej we Lwowie przystąpiła w b. m. pani K. J. ofiarowując Towarzystwu wspaniały księgozbiór złożony z kilkuset dzieł treści przyrodniczej, historycznej i belletystrycznej. Wydział Towarzystwa poczuwa się niniejszem do miłego obowiązku złożenia publicznego podziękowania szanownej ofiarodawczyni.

* **Sokół** urządza w niedzielę dnia 22. marca 1891 w sali przy ul. Zimorowicza koncert muzyki wojskowej 55 p. p. pod kierownictwem kapelmistrza p. Kiesowskiego. Początek o godz. 5.

* **„Skała“** XI. z szeregu odczytów i ostatni w tym sezonie odbędzie się dziś w niedzielę w sali Stowarzyszenia. Pan Stroner Adolf, wygłosi pracę swoją p. t. „O Księżniczce z powieści konkursowej Zofii Urbanowskiej. Początek o godzinie 5 po południu, wstęp wolny.

* **Ogień piwniczny** wybuchł wczoraj o 4 g. po południu w domu przy ul. Zyblikiewicza l. 19.

Przy tej samej ulicy l. 5. w magazynie urzędu cementniczego, wskutek nieostrożności jednego z robotników wybuchł ogień, który domownicy przy pomocy straży ogniowej ugasili.

* **Zmarli.** Wawrzyniec Olszewski, obywatel m. Lwowa i propinator lat 92.

W Gracu zmarła Frydryka br. Washington, z domu księżniczka Oldenburska.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 21. marca o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od godziny 12. dnia 20. marca br. do 12. godz. dnia 21. marca br. mieliśmy wiatr co do kierunku przeważnie zachodni; co do siły słaby (2), niebo zachmurzone a powietrze bardzo wilgotne (80% wilg. wzgl.); opad; śnieg, wysokość opadu 0.8 mm.

Średnia temperatura doby była +1.7 C, najwyższa +6.4°C dziś o godz. 2., najniższa +0·4°C w nocy.

Uwaga: Cała doba była pochmurna. Wczoraj popołudniu do godz. 2. padały krupy i śnieg; w nocy był przymrozek.

Zniżka barometryczna 740 do 745 mm. znajdowała się w okolicy Moskwy, zwyżka 765 do 760 w Islandji; zniżka drugorzędna się w Hiszpanii.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 9 g. rano 756 mm.

Prognoza na 2 doby następne od 12 g. w południe d. 21. bm. do 12 w południe d. 23. marca:

Wiatr będzie co do kierunku zmienny ze wschodniej strony; co do siły słaby; średnia temperatura w tym czasie będzie około 2°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza podniesie się do 75%; opad, śnieg z deszczem, mglisto.

* **Jutro,** dnia 22. marca: św. Oktawiana. — św. Kondrata M.

— (*ikz*). **Stanisławów** d. 20. marca. (*Wieczór uroczysty*). „To św. Józef winien, że publiczności tak mało“ — mówiono na uroczystym wieczorze, jaki wydział bursy im. Kraszewskiego ku czci tegoż urządził nam wczoraj w sali tutejszego kasyna. Zapewne — bo Józefów rzesza u nas jak wszędzie liczna, wielu nie pozwoliła wziąć udziału w tej uroczystości, na którą zresztą podążała nasza publiczność zwykle gromadnie. Niepowodzenie materjalne komitet niech zatem swej własnej przypisze winie, a tem się pocieszy, że pod względem artystycznym wieczór ów zaliczyć można do udałych. Prof. p. Bryła powitał zgromadzonych wstępnem słowem, w którego jędrnej treści dał wyraz zasługom zmarłego nestora powieściopisarzy naszych, poczem nastąpiły poprawnie wykonane chóry Moniuszków, deklamacja p. Kostyal i numera instrumentalne, w których walczyły ze sobą o lepsze takie siły artystyczne, jak br. Romaszkan i bracia Biernaccy. Największą jednak ciekawość budził zapowiedziany odczyt profesora p. Lecha, który przybywszy do naszego miasta przed paru tygodniami, wczoraj przedstawił się po raz pierwszy tutejszej publiczności. Obrawszy za temat dzieła Bolesławity, szan. prelegent mówił długo, może zadługo, ale rozbierając działalność Kraszewskiego z owej epoki skalpelem krytyka, w trafnych i śmiałych poglądach rozwinął przed słuchaczami całe życie tego olbrzyma pracy, jego cele i dążności, bole i zawody, które właśnie wpłynęły może na ową dorywczość, niesystematyczność, jaka się ujawnia w dziełach Bolesławity. Perłom przeciwstawiał prelegent ujemne strony, a gruntownem uzasadnieniem swoich poglądów dokazał, że prelekcja ta wzbiła się ponad zwykłą miarę. I gdyby nie niektóre zapatrywania polityczne na poszczególne momenta z naszej najbliższej przeszłości narodowej, na które niezupełnie godzić się można, odczyt ten poparty spokojnym, miarowym wykładem, byłby niezależnie od swej rozciągłości, ogólny wywołał poklask.

— **O podniesieniu stanu nauczycielskiego.** Z Tarnopolskiego piszą nam: Chcę poruszyć sprawę piekącą, która niejednego już uwagę zwróciła, ale dotychczas załatwioną nie została. Pragnę zwrócić uwagę czyniącym stypendja na stosunki panujące

wśród nauczycieli wiejskich. Rzecz sama nie nowa. Poruszył ją już w r. 1886 p. Jan Popiel w *Przeglądzie powszechnym*. Nie poczynam tedy, ale ponawiam, co zostało zaniedbanem.

Kandydat wstępujący do seminarjum nauczycielskiego, przemyśliwa nieraz nad swoją przyszłością, i zastanawia się nad tem, czy potrafi wytrzymać parę mozolnych lat seminarjum nauczycielskiego. Na stypendja czteroguldenowe nie wiele liczyć może, a o innych pobocznych zatrudnieniach niepodobna i myśleć. Nie jeden ma powołanie do stanu nauczycielskiego, walka atoli o byt stoi mu na przeszkodzie. Nie jeden zniechęca się już w początkach, inny upada pod ciężarem życia, a mało jest takich, którzy o chłodzie i głodzie dochodzą celu, a ci ostatecznie zniechęcają się wreszcie i rzucają do innego zawodu. Dlatego to tak mało mamy nauczycieli z poświęceniem i zaparciem siebie samego a oddanych wyłącznie dziatwie wiejskiej. Przyczyną tego brak pomocy.

I znów powtarzam słowa p. J. Popiela: „Można zaradzić temu, potrzeba atoli więcej dobrodziejów ludzkości.“ Potrzeba współmieszkania pod wspólnym porządkiem o wspólnym wikcie.

Jest jeszcze i drugi sposób do podniesienia a nawet i umoralnienia stanu nauczycielskiego, a tym są nagrody. Rzucam te myśli w przekonaniu, że zostaną ubrane w odpowiednie szaty a następnie zostaną urzeczywistnione.

— **Ludność miast powiatowych Galicji.** Zestawiamy tu daty statystyczne ludności miast stołecznych i powiatowych naszego kraju: Lwów 127.638, Kraków 75.514, Przemyśl 35.250, Kołomyja 29.838, Tarnów 27.575, Tarnopol 26.097, Stanisławów 22.230, Jarosław 17.919, Drohobycz 17.784, Brody 17.475, Stryj 16.276, Sambor 14.324, Podgórze 13.134, Nowy Sącz 12.712, Rzeszów 11.953, Horodenka 11.162, Brzeżany 11.160, Buczacz 11.106, Śniatyn 10.920, Gródek 10.717, Złoczów 10.119. Niżej 10.000 mają miasta powiatowe: Biała 7620, Bóbrka 4947, Bochnia 8703, Bohorodczany 4781, Borszczów 4330, Brzesko 3252, Brzozów 4061, Chrzanów 7670, Cieszanów 2955, Czortków 4530, Dąbrowa 3023, Dobromil 3267, Dolina 8334, Gorlice 5653, Grybów 2352, Husiatyn 6069, Jasło 4513, Jaworów 9291, Kałusz 7526, Kamionka strumiłowa 6488, Kolbuszowa 3208, Kossów 3002, Krosno 3249, Łańcut 4483, Lisko 4020, Mielec 4690, Mościska 4326, Myślenice 2607, Nadwórna 7132, Nowy Targ 5868, Nisko 4505, Pilzno 2010, Podhajce 5647, Przemyślany 4151, Rawa ruska 7381, Rohatyn 7126, Ropczyce 3623, Rudki 2679, Sanok 5564, Skałat 5873, Sokal 8018, Stare miasto 4056, Tarnobrzeg 3517, Tłumacz 5160, Trembowla 7335, Turka 5326, Wadowice 5374, Wieliczka 6037, Zaleszczyki 5750, Zbaraż 8787, Żółkiew 7033, Żydaczów 2615, Żywiec 4437. Niżej 2000 mieszkańców ma Limanowa. Z miast niepowiatowych ma tylko Borysław więcej niż 10.000, mianowicie 10.237 mieszkańców.

— **Próba welocypedu.** W tych dniach na Wiśle pod Warszawą odbędą się próby z welocypedem wodnym, wynalazku p. Kuczyńskiego, mającym, jak twierdzi jego konstruktor, tę wyższość nad innymi welocypedami wodnymi, że się nie przewraca nawet przy szybszym ruchu fal.

— **Strejk** przed 3.000 lat. Głośny włoski egiptjolog p. Massero, który wiele lat spędził w Egipcie i wniknął w tajniki piramid, egipskich grobów i papyrusów wydał w tych dniach niezmiernie ważne dla archeologów *Lettere storiche*, w których czytamy opis zajścia przed 30-wiekami w starożytnym Egipcie, gdzie robotników najmowano miesięcznie i płacono im żywnością. „D. 10-go owego miesiąca — pisze p. Massero — mularze, używani do budowania świątyni, opuścili hałasując, zaczęte roboty i zasiedli dokoła w jej wnętrzu, wołając w niebogłosy: Głodujemy, a tu musimy jeszcze ośmnaście dni czekać na płacę! Narzekali na płatników, że ich okradają, dając im tylko połowę przeznaczonych dla nich wiktuałów, a płatnicy odpowiadali na to, że żrą za nadto i na początku miesiąca spożywają wszystkie prowizje, tak, że dobrze przed jego końcem nie mają już co jeść. Jednak po rokowaniach z przedstawicielami władzy, robotnicy wrócili do pracy wskutek danego im słowa, że król zawiadomiony zostanie o ich żądaniach. W rzeczy samej we dwa dni potem Faraon przybył sam do budującej się świątyni i wypytawszy się szczegółowo o wszystkiem, kazał rozdawać pracującym nowe racje. Przez jakiś czas spokój panował, ale nie długo, prowizje wyczerpały się na nowo i nieukontentowanie zapanowało powtórnie między mularzami, którzy zaprzestali robót d. 16., 17. i 18. następnego miesiąca. Dnia zaś 19 starali się nawet opuścić zagrodę świątyni, ale dozorca zapobiegł był z góry takiej zachciance. Pozostawali zatem w bezczynności przez dzień ten cały, ale na zajutrz, po nowych a próżnych prośbach, zaniesionych do zawiadowcy robót, udali się tłumnie do pałacu wielkorządzcy. Po długich certacjach żądaniom ich w części stało się zadość.“

— **Delegat do Brazylji.** Włościanie we wsi Olszówek pod Warszawą nawiedzeni epidemją emigracyjną postanowili wyjechać do Brazylji. Wieści o smutnej doli wychodźców nadeszły w czasie przygotowań do podróży. Wiadomości owe nie przekonały całkowicie kmieci, w każdym jednak razie nauczyły ich ostrożności. Po walnej naradzie wieśniacy postanowili wysłać jednego z bardziej rozgarniętych gospodarzy, któryby sprawdził o ile pobyt w Brazylji przedstawia dla emigrantów korzyści. Umówiono się, iż delegat dla omylenia czujności władzy brazylijskiej, gdyby ta chciała otwierać jego listy, użyje pewnego rodzaju klucza. Wybrany przez gromadę Roch Wilczewski udał się do Brazylji.

Zamach na godność ludzką.

Podług Bonillier'a.

Nigdy jeszcze, w żadnej epoce, to, co stanowi wielkość i godność człowieka, wszystkie przymioty, wywyższające go ponad zwierzę, nie były celem bardziej zawziętych napaści, zuchwalszych zaprzeczeń, aniżeli dziś w pismach najnowszej psychologii, mieniącej się eksperymentalną. Zdaje się, że głównym, jeżeli nie jedynym celem tej nowej psychologii jest obniżyć człowieka, wyzbyć go z jego „ja“, złamać jego jedność, wystawić i przesadzić jego niedostatki intelektualne, wykazać kruchość jego najwyższych zdolności, jego pamięci i woli i tym sposobem obrócić w proch jego osobowość. Nigdy dawniej żadna szkoła religijna lub filozoficzna nie zadawała sobie tyle trudu, by tak poniżyć człowieka. A dziś determiniści, pozytywiści i sceptycy, psychologowie fizjologiczni i fizjologowie psychologiczni, literaci wszelkiego gatunku i stopnia, powieściopisarze, fejletoniści autorowie dramatyczni — wszyscy wzięli sobie za zadanie poniżyć człowieka i zrobić z niego pospolitą maszynę. I czynią to zupełnie otwarcie.

Przedewszystkiem zaprzeczają w człowieku wolną wolę tak samą, w sobie, jak i we wszelkich jej objawach moralnych. Głoszą, iż jest ona niezgodną z wszystkiemi prawami świata, lub tylko z pewnym systemem, albo z jakąś zasadą metafizyczną; to znów odrzucają ją na podstawie subtelnej analizy. Nawet filozofowie idealistyczni podkopują ją; nieliczni wyznawcy krytycyzmu Kanta uznają wprawdzie konieczność tej wolnej woli w życiu praktycznem, poddają ją wszakże w poszczególnym człowieku pewnej wątpliwości ze względu na celowość, rządzącą ogólnemi zjawiskami wszechświata. Fouillée, przedstawiciel nowego umiarkowanego pozytywizmu, uznaje znaczenie wolnej woli, ponieważ ta, jako idea, stanowi pewną siłę, ale sądzi, że nie jest ona przyrodzoną własnością jednostki ludzkiej w życiu i w działaniu; Schopenhauer odrzuca brutalnie nawet samą myśl o wolnej woli.

Prawda, że człowiek jest niedoskonałym, podlega wielu chorobom zarówno moralnym, jak i fizycznym, — wyjątek jednak nie jest regułą; są jeszcze ludzie o zdrowem ciele i umyśle po za salami szpitali, zakładami obłąkanych i laboratorjami uczonych. Ale nowi psychologowie, zamiast wziąć ich za główny przedmiot badań swoich, obrali metodę wprost przeciwną. Studjują nie człowieka normalnego, ale ludzi podległych chorobom pamięci, woli, czułości, anasterji, lub hiperesterji. Nadali przewagę porządkowi fizycznemu i przyszli do przesadnych wniosków, które o wiele przekraczają pierwotne ich założenie.

Takiem następstwem nowej psychologii jest potworna teorja Lombrosa. Ta filozofia kryminalna tem bardziej jest szkodliwą, że nie zamyka się w laboratorjach uczonych, ale wchodzi w życie codzienne, podkopuje prawodawstwo, praktykę życia i całkowity porządek społeczny. Ponieważ — wedle tej doktryny, wolna wola nie istnieje, przeto ten, który popełnił zbrodnię, albo nie miał poczucia tego, co czyni, lub też nie mógł nie uczynić tego, co uczynił. Chociażby więc wielką wyrządził krzywdę społeczeństwu lub jednostce, nie powinna go za to spotkać żadna kara. Przeto nie ma winowajców we właściwem tego słowa znaczeniu, są jeno istoty niebezpieczne, przeciw którym społeczeństwo powinno się bronić. Ponieważ są oznaki, po których można ich poznać — Lombroso, postępując śladem Galla, ustanowił rysopis urodzonego kryminalisty — należy ich zamykać w domach zdrowia, osobno na ten cel zbudowanych. Doktor Garofalo idzie; dalej ten w swojej „Kryminalogii“ podaje sposób wyniszczenia tych zbrodniarzy, którzy dopiero mają się urodzić. I słusznie. Skoro się odrzuciło ideę sprawiedliwości i odpowiedzialności, skoro odarło się człowieka ze wszystkich przymiotów jego godności, należy z nim tak postępować, jak ze szkodliwemi zwierzętami, które się niszczy w każdy sposób, nawet w łonie matek.

Inni znowu poświęcają wolną wolę dla dziedziczności. Lekarze i fizjologowie nowej szkoły usiłują uczynić człowieka zależnym tak w dobrem, jak i w złem, nie od siebie samego, lecz od warunków odziedziczonych po przodkach. Ribot stara się dowieść, że dziedziczność, objawia się z równą siłą w porządku moralnym, jak i fizycznym i że dowcip i talent przechodzą w spadku równie dobrze, jak krew. Galton w swojem „Hereditary genius“ twierdzi, że nawet geniusz jest dziedzicznym. Historja uczy inaczej. Niewątpliwie dziedziczność odgrywa w nas pewną rolę, lecz nie należy przesadzać jej doniosłości na niekorzyść wolnej woli. Zwłaszcza w porządku moralnym wpływ atawizmu jest bardzo małym, zaledwie się daje uczuwać, a zupełnie już ustępuje przed wychowaniem. Jesteśmy nieco zależni od naszych przodków, ale zupełnie od nas samych.

Jak są pewne teorje i zasady, które podkopują wiarę niektórych umysłów w wolną wolę, tak są pewne doświadczenia i praktyki, które wywierają na ogół wpływ równie szkodliwy. Takim jest hypnotyzm. Ci, co spiskują przeciw osobowości człowieka, mogą okazywać, jak ta osobowość niknie wobec spojrzenia, na prosty znak. Ogół wierzy, bo nie patrzy dalej; nie widzi tego, że to jest tylko stan chorobliwy, przejściowy, który wprawdzie podkopuje mniej lub więcej osobowość, ale jej nie niszczy, gdyż ona zjawia się znowu po przejściu stanu hipnotycznego. To też słusznie międzynarodowy kongres hypnotyczny, zebrany w Paryżu r. 1889, wyraził życzenie, aby „w imię hygieny i policji sanitarnej — możnaby dodać — i w imię godności ludzkiej“, zabroniono publicznych produkcji hypnotycznych. Roztropne rządy je zakazały.

Nie bezkarnie wszczepia się w umysły doktryny mające poddać człowieka pod jarzmo fatalności i pozbawić go panowania nad samym sobą. Puszczenie wodzy namiętnościom, lub co najmniej obniżenie charakterów i ogólne rozluźnienie obyczajów, oto naturalne podobnych doktryn następstwa. Umysły wykształcone, a skłonne do złego, zamiast walczyć, szukać będą w nich upoważnienia i usprawiedliwienia, byle uczynić zadość swym żądzom i stłumić skrupuły. I znajdują w nowej literaturze zupełne usprawiedliwienie takiego postępowania. W romansach, w teatrze widzą zawsze zwyciężającą miłość zmysłową, ambicję, nienawiść lub zemstę. Wszędzie panuje walka o byt, walka zawzięta, bezlitośna, niczem nie skrępowana. Brudne motywa zawsze biorą górę, tłomaczeń moralnych, wpływ świata zewnętrznego, wpływ *du milieu* zastępuje wolę. Nie ma winnych są tylko ofiary fatalności.

W tem rozluźnieniu moralnem wchodzi epoka obecna o tyle w grę, o ile przez nią rozumiemy całość obecnych warunków społecznych i wszystkie te przyczyny zepsucia, ale nie czas wzięty w znaczeniu chronologicznym. Tymczasem przyszło niektórym na myśl złożyć wszystko złe na karb ostatniego perjodu bieżącego wieku. *Fin de siècle* chrzci się dziś wszystko, co jest mniej więcej dziwacznem, miękkiem, rozluźnionem, zniewieściałem w modach, ubiorach, charakterach i obyczajach. Zdawałoby się, że to magiczne słowo wszystko tłomaczy, usprawiedliwia i ze względu na bezużyteczność naszych usiłowań, uwolni nas od obowiązku podźwignięcia się z upadku.

Wymówka to nowa i z pewnością nie przychodziła na myśl naszym przodkom, którzy żyli w końcach minionych stuleci. Czas, w pojęciu oderwanem nie odgrywa żadnej roli w tem wszystkiem, co się dzieje w świecie. A mimo to nowi psychologowie mówią: nie żądajcie od tego końca stulecia sił i czerstwości młodego wieku, natchnienia, zapału, co składa się na wielkie i piękne rzeczy i na najpiękniejsze chwile narodów. Dusze tego czasu są duszami „końca stulecia“, wyczerpane, rozczarowane wszystkiem, pogrążone w marazmie, zniechęcone sceptycyzmem, pessymizmem, a zwłaszcza brakiem wiary w wolną wolę.

Naprożno takie usprawiedliwianie. Odpowiedzialność spada na nas samych, a nie na tę pustą marę końca stulecia, na którą pragną ją zrzucić. Jeśli nasz stan polityczny i moralny nie jest dobrym, jeśli są ułomności w zmyśle publicznym, w męztwie, w obyczajach, to my jesteśmy winni, gdyż mamy rozum i wolną wolę.

Chcą nam odebrać tę wolną wolę. A jednak ci nawet, adepci „człowieka-maszyny“ i „człowieka-zwierzęcia“, którzy zaprzeczają wolnej woli, działają tak, jakby w nią wierzyli; nie zdołają się nigdy wyswobodzić odjej poczucia, gdyż jak to dowiódł Maine de Biron stanowi ona jedność z samem poczuciem naszego istnienia.

Wielkie niebezpieczeństwo tkwi w najnowszej psychologii. Idzie tu o całego człowieka, o to, co go wywyższa po nad zwierzę; idzie tu o moralność i o sam porządek społeczny.

Dział ekonomiczny.

Rada zawiadowcza kolei północnej przedłożyła ministerstwu handlu nowy projekt zniżenia taryf osobowych na kolejach lokalnych w miejsce dawnego, odrzuconego przez ministerstwo. Kolej północna oświadcza, iż nie może zaprowadzić taryfy strefowej centowej na kolejach lokalnych, ale jest gotową zaprowadzić do odległości 5 kilometrów zamiast taryfy 28, względnie 20, względnie 14 ct., taryfę 20 ct. dla pierwszej, 15 dla drugiej a 10 dla trzeciej klasy.

Wiedeń d. 21. marca (Telegr. *Gaz. Nar.*) Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8.74, na jesień 8.23.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 21. marca 1891.

Lwów: Pszenica 8·— do 8·25, żyto 5·85 do 6.20 owies obroczny 6.— do 7·10, jęczmień 6·— do 6.75, rzepak —·— do —·—, groch 6·20 do 9·75, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 7.85 do 8.10, żyto 5·60 do 6·—, jęczmień browarny 5·25 do 7·—, owies 6·— do 6·80, groch 6·— do 9·—, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 7·60 do 8·—, żyto 5·40 do 5.90, jęczmień 4·85 do 6·50, owies 6·— do 6·60, groch 6.— do 8·50, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·— lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 51·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. za 56 kilo, loco Lwów nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. —·— do —·—.

Jęczmień w pięknym gatunku poszukiwany do siewu po wyższych cenach. Owsa małe zapasy.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z komedji.** Wczoraj dawano po raz drugi „Teścia“ Abrahamowicza. Wskutek zarządzonych przez autora pewnych zmian a nadto odbycia już po premierze dodatkowej próby rzecz poszła o wiele gładziej trzymając widza od początku do końca w nie słabnącem natężeniu. Artyści komedji naszej opanowali już całkowicie swoje role zyskując przez to na swobodzie i humorze. Fiszer, aktor w każdym calu, był wprost nieporównany. Sala pełna. Publiczność wybuchająca co chwilę śmiechem i wywołująca artystów oraz autora, który musiał po każdej zasłonie jawić się przed kinkietami. „Teść“ ten (jak inni nieraz niestety! teściowie...) żyć będzie dłużej! *Q.*

Towarzystwo wzejemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

Na piątkowem, poufnem posiedzeniu spensjonowano z powodu choroby rachmistrza Towarzystwa i utworzono posadę oficjała, na której stabilizowano p. Gizowskiego.

Nadto załatwiono kilka innych spraw administracyjnych.

Na porządku dziennym dzisiejszego rannego posiedzenia, były sprawozdania komisji.

P. B r ü c h referował sprawozdanie komisji legitymacyjnej, które przyjęto i zatwierdzono wybór delegatów w dwóch okręgach.

Wnioski komisji statutowej wywołały bardzo obszerną dyskusję, w której zabierali głos pp. Koeppel, Rosinkiewicz, Myczkowski, Trojan, Tomczyński, Makarewicz, Krokowski, hr. Stadnicki, Mikiewicz, Zajączkowski, Fabiański i Zbyszewski, poczem uchwała zgromadzenia odroczyła całą sprawę statutową do roku przyszłego.

Imieniem komisji petycyjnej przedstawił p. Brüch cały szereg petycyj. Następujący członkowie otrzymali zapomogi: Sauschek Feliks 40 zł., Reimerowa Ludwika 15 zł., Szybalska Julia 20 zł., Waldek Gustawa 20 zł., E. Sokołowska 5 zł., Gawlikowska Antonina 15 zł., Mordkowicz Julia 20 zł., Zawistowska Amalja 20 zł. Strzegockiej Marji przedłużono subwencję w kwocie 18 zł. na 2 lata.

Po załatwieniu wniosków komisji petycyjnej odroczono posiedzenie do dziś popołudnia.

Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Lwów d. 21. marca.

Zapowiedziane wczoraj poufne posiedzenie delegatów, trwało dziś od $10^1/_2$ do $11^1/_2$, poczem rozpoczęło się posiedzenie jawne na wniosek del. W o h l f a r t a postanowiono jednogłośnie przekazać uregulowanie pensyj, dyrekcji komisji rewizyjnej, która ma wypracować odpowiedni projekt i przedłożyć go następnemu Wal. zgromadzeniu. Z porządku dziennego przystąpiono do załatwienia dalszych petycyj. Referuje członek komisji rewizyjnej p. Żurowski, a w dalszym ciągu p. Żaba. Petycyj ogółem wniesiono kilkanaście. zgromadzenie przeszło do porządku dziennego nad petycjami: Tow. przyjaciół uczącej się młodzieży, komitetu budowy kościoła w Trześni. Sylwestra Janowskiego emer. oficjała o podwyższenie pensji, Jana Gruszki b. stróża o wsparcie.

Wszystkie inne załatwiono w całości lub części po myśli petentów, a mianowicie: Tekli Mahur przyznano zapomogę w kwocie 25 zł., sierotom po Włodzimierzu Tehinie 300 zł., Marji Miklasiewiczowej 40 zł., Bratniej pomocy uczniów uniw. Jagiellońskiego wyjątkowo tytułem wynagrodzenia strat z powodu nie zgłoszenia wczas wylosowanych listów zastawnych 220 zł., z tego samego tytułu przyznano p. Józefowi Myczkowskiemu 100 zł., Emie Sułkowskiej wsparcie na wychowanie dzieci 150 zł., Teodorowi Bilińskiemu przyznano zaliczkę na pensję w kwocie 1.500 zł., Paulinie Piotrowskiej wdowie po adjunkcie przyznano pensję wdowią w kwocie 220 zł. rocznie, córkom śp. Wasilewskiego członka rady nadzorczej przyznano zapomogę w kwocie 250 zł., Paulinie Suchorzewskiej wdowie po sekwestratorze 150 zł., dzieciom śp. Sanockiego adjunkta Tow. 150 zł., dzieciom pozostałym po śp. Janie Rozkoszu woźnym Tow. 30 zł., Sylwestrowi Janowskiemu emeryt. oficjałowi Tow. zapomogę na koszta leczenia w kw. 100 zł., Antoninie Piątkowskiej wdowie po woźnym 50 zł., Józefie Wałaszkiewiczowej wdowie po drukarzu buchalteryjnym 20 zł.

Po załatwieniu wszystkich petycyj przypomniał prezes ponownie sprawę jubileuszu Towarzystwa, a następnie złożył oświadczenie, tej treści: „Gdy dyrekcja żadnego podania o podwyższenie płac nie wniosła, a wedle dotychczasowej praktyki podobne sprawy bez odsyłania do komisji rewizyjnej na poufnych posiedzeniach delegatów załatwiane były, przeto upraszam, ażeby z dyskusji nad wnioskiem p. Wohlfarta moją osobę zupełnie wyłączono, albowiem przyjmując z wyboru współobywateli urząd w Towarzystwie i spełniając go sumiennie, nie chcę, aby pracę moją ważono na guldeny i centy, a zatem upraszam, aby wniosek p. Wohlfarta cofnięty został“.

Do oświadczenia tego przyłączył się wiceprezes dyrekcji, p. Stanisław Gniewosz, oraz p. Antoni hr. Golejewski w imieniu własnem i reszty członków dyrekcji. Wskutek tych oświadczeń zarządzono, na wniosek del. Horodyskiego, posiedzenie poufne.

Po przywróceniu posiedzenia jawnego uchwalono na wniosek p. Abrahamowicza, reasumpcję uchwały w sprawie wniosku p. Wohlfarta.

Prezes dyrekcji p. Dembowski dziękuje zgromadzeniu w serdecznych słowach za zrozumienie jego intencyj i reasumowanie uchwały, zapewniając, że będzie to dla dyrekcji lepszem uznaniem niż wszelkie inne. Następnie del. Abrahamowicz postawił wniosek cofnięcia wniosku p. Wohlfarta, co zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło.

Sprawę obchodu 50 letniego jubileuszu polecano Dyrekcji do załatwienia wedle uznania, na czem zakończono obrady 28. zjazdu delegatów Towarzystwa.

Ostatnie wiadomości.

Sejmowy klub lewicy tudzież posłowie do Rady państwa, należący do tegoż stronnictwa, wystosowali pismo do p. Stan. Szczepanowskiego, w którem wyrażają przekonanie, że jest jego obowiązkiem przyjąć mandat z lwowskiej Izby handlowej.

Główny katolicki organ węgierski *Magyar Allam* otrzymał z Rzymu z wiarogodnego źródła politycznego korespondencję, w której czytamy:

„W polityce rządu włoskiego wobec Kościoła nastąpił zwrot, który się niejako przyczyni do polepszenia sytuacji, a na każdy sposób dowodzi, że gabinet Rudiniego wobec Kościoła jeżeli nie zupełnego porozumienia, to jakiegoś *modus vivendi* szuka.

„Od osoby, stojącej w bardzo bliskich stosunkach z rodziną królewską, wiem, iż król Humbert bardzo rad temu, że nowy gabinet okazuje chęć wynalezienia bodaj jakiegoś *modus vivendi* z kościołem w ważniejszych sprawach. Wielu biskupów otrzymało *exequatur* (prawo urzędowania a więc i pobierania dochodów), którego im za Crispiego odmawiano.

„Gabinet Rudiniego nie posiada zwartej większości w Izbie posłów, i dlatego przy pierwszej kwestji politycznej, mianowicie względem powrotu do dawnej modły wyborczej, postawi kwestję zaufania, i gdyby w głosowaniu poniósł klęskę, rozwiąże parlament“.

W angielskiej Izbie lordów odbywały się obrady nad projektem wznowienia dawnych prerogatyw koreny, mianowicie co do wydawania oficerom marynarki poleceń, któreby zapewniały spełnianie obowiązujących Anglię konwencyj. Ministrowie Knutsford i Salisbury zwracali uwagę na poważną sytuację w Nowej Fundlandji, która odrzuca sąd rozjemczy, dopóki nie nastąpi ewakuacja wybrzeży także przez Francję. Nowofundlandczycy mylą się, gdy mniemają, że trudności wynikają ze stosunku ich z Anglią. Gdyby się nawet przyłączyli do innego kraju, to prawa Francji trwać będą. Salisbury wyraża nadzieję, że Nowofundlandczycy przyjdą do uznania korzyści z bezstronnego sądu rozjemczego. Projekt przyjęty został w pierwszem czytaniu.

Według doniesienia rzymskiej *Tribuny* z Massawy, sułtan Hababy, Kantiwajedab, został uwięziony, gdyż zdaje się, że utrzymywał stosunki z derwiszami. Hr. Antonelli powróci przez Zeilę. Rozmawiał on kilkakrotnie z negusem, ale rezultaty tych rozmów nie są znane. *Tribuna* powtarza z zastrzeżeniem pogłoskę, iż negus w z b r a n i a s i ę uznać protektorat włoski.

Najwyższa rada sanitarna zaleciła ministerstwu oświaty założenie i n s t y t u t ó w h y g i e n y na wszystkich uniwersytetach, zaprowadzenie wykładów hygieny i przyjęcie hygieny jako przedmiotu do egzaminów szczególniej dla lekarzy powiatowych i miejskich.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 21. marca. *Presse* donosi: W pierwszych dniach przyszłego tygodnia oczekują stanowczej decyzji w sprawie austro-niemieckiego traktatu handlowego, albowiem do tego terminu nadejdzie niezawodnie odpowiedź rządu niemieckiego na propozycje Austro-Węgier.

Wiedeń d. 21. marca. Dzisiaj rozpoczęły się tu obrady obecnych we Wiedniu członków dawnej prawicy, które potrwają prawdopodobnie kilka dni.

Jutro rozpoczynają się zaś konferencje reprezentantów rządu austrjackiego i węgierskiego w sprawie zmian w regulaminie służbowym kolei austrjackich i węgierskich.

Wiadomość o przybyciu kilku ministrów węgierskich do Wiednia celem odbywania narad wspólnych w sprawie toczących się obecnie rokowań austro-niemieckich handlowych, nie potwierdza się.

Budapeszt d. 21. marca. Znany z procesu loteryjnego Melchior Farkas został ostatecznie skazany na pięć lat więzienia.

Berlin d. 21. marca. Miquel zasłabł na influenzę.

Berlin d. 21. marca. Cesarz kazał nową ulicę koło szpitala Friedrichshain nazwać ulicą Virchowa. Z tego, że nowy prezydent naczelnej Rady ewangelickiej otrzymał prawo bezpośredniego referowania cesarzowi, wnoszą konserwatyści o podniesieniu się sprawy ortodoksów (przeciwne stronnictwo protestanckie, liberalne, nie uznaje żadnych obowiązujących dogmatów, nawet co do bóstwa Chrystusa.)

Od kilku dni pojawiają się tutaj knowania anarchistyczne. Znalezione rozrzucone tysiące egzemplarzy broszury podżegawczej. Jednego agitatora uwięziono. W Spandawie odkryto olbrzymią kradzież wojskowych patronów metalowych.

Berlin d. 21. marca. *Freisinnige Ztg.* dowiaduje się, że ks. Bismark zamyśla urządzić sobie mieszkanie w Berlinie i w tym celu dwie kamienice nabywa. Dlatego zdaje się, że zamyśla wziąć udział w życiu parlamentarnem czy to w pruskiej Izbie panów czy w rajchstagu.

Berlin d. 21. marca. Garaszanin oświadcza w *Widele*, że gotów hrabi Takowy (Milanowi) dać satysfakcję z bronią w ręku.

Wiedeń dnia 21. marca godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe 311·60. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 98·40. Akcje węgierskie Banku kredytowego 357·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 167.50. Akcje Unionbanku 247·50. Akcje kolei Karola Ludwika 212.75. Akcje kolei Północnej 279.—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 123·25. Losy tureckie —·—. Akcje kolei Państwowej 247·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 238·75. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 197.25. Losy komunalne wiedeńskie 149·50. Akcje Tow. tureckiego 163.—. Galic. oblig. indemn. 104·75. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 223·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 219·50. Akcje Bankvereinu 117.75. Rosyjski rubel papierowy 137·—.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·75. 5% renta węg. pap. 101·25. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Kolonia d. 17. marca. *Köln. Ztg.* donosi z Wiednia: Pogłoskę, że Caprivi przybędzie wkrótce do Wiednia, aby z hr. Kalnokim pomówić o fatalnym stanie rzeczy na Wschodzie, uważają tutaj za niemającą podstawy, tem bardziej, że nie widzą tu nic niepokojącego w stosunkach półwyspu Bałkańskiego. Nie przyjedzie też tutaj Rudini.

Król Humbert powiedział pewnemu dyplomacie: „Ogólne położenie Europy utwierdza w nas w zupełności otuchę co do utrzymania pokoju. Zwłaszcza co do krajów bałkańskich, skonstatować należy z całem zadowoleniem, że Bułgarja z prawdziwym sukcesem oddaje się sprawie porządku i postępu. Zdaje się, że także w Serbii program reform wewnętrznych pochłania całą uwagę rządu. W ogóle pracujący i narody zgodnie uznają potrzebę pracy produkcyjnej, i należy się spodziewać długiego trwania tej zbawiennej ery pokoju, ponieważ ona życzeniu wszystkich odpowiada“.

Paryż d. 21. marca. Komisja Rady miejskiej uchwaliła wniosek, zalecający Radzie miejskiej, aby dzień 1. maja ogłosiła za wolny od pracy dla miejskich robotników i urzędników. Sądzą, że Rada miejska przyjmie ten wniosek.

Petersburg d. 21. marca. Podobnie jak *Nowemu Wremieniu* i *Synowi Otieczestwa*, zabroniono sprzedaży pojedyńczych numerów także *Graždaninowi* (czytywanemu przez cara!).

Genewa d. 21. marca. Jak słychać sędzia mirowy z Nyon, który udał się na zamek ks. Napoleona, Prangins, aby opieczętować znajdujące się tam papiery księcia, nie znalazł żadnego testamentu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 21. marca. (Z Izby handlowej).

	płaca	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	211·—	214·—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	236·—	239·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	306·—	309·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	100·80	101·50
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
„ „ „ $4^1/_2$% los w 50 lat	98·20	98·90
Banku krajowego $4^1/_2$% los w 51 latach	98·70	99·40
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·70	98·40
„ „ „ „ 4% los. w $41^1/_2$ l.	95·50	96·20
„ „ „ „ $4^1/_2$% los. w 52 l.	99·85	100·55
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat	95·20	95·90
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·50	105·20
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·75	93·45
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	100·70	101·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·60	101·30
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 $4^1/_2$%	98·40	99·10
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·—	28·—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·38	5·50
Napoleondor	9·10	9·24
Półimperjał rosyjski	9·36	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·37	1·47
Rubel rosyjski papierowy	$1·35^3/_4$	$1·37^3/_4$
100 marek niemieckich	56·40	57·10

Majątki większe i mniejsze do sprzedania, jakoteż zamiany na kamienice we Lwowie lub w Krakowie, poleca Ignacy Rappaport, Lwów, Jagiellońska l. 17. 2301

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 2106
EMIL WEINER
Wien I., Salzthorgasse 4.

SUKNA 2303

rozsyłam za gotówkę lub za zaliczką po cenach najniższych, i tylko w wyborowym gatunku wytrzymujace wszelką konkurencję. tylko złr.

3·10 mtr. dług.	cały garn.	3·50
3·10 „ „ lepszy	„ „	7·—
3·10 „ „ dobry	„ „	9·—
3·10 „ „ b. dobry	„ „	12·—
3·10 „ „ najlepsz.	„ „	14·—
2·10 „ „ na zarzutkę dobry		6·—
2·10 „ „ „ „ najlepszy		9·—
6·50 „ „ kamgarn do prania na garnitur		3·—

Wzory franco. — Eleganckie kartony z wzorami dla krawców frankowane.
Dom eksportowy
Friedrich Brunner
Brünn, Zollhausglacis 17.

Papier klosetowy 15 ct.
500 **Schottwiener Papierfabrik**
Wien, VII., Kaiserstrasse 76. 2107



Premiowane na wystawach światowych Londyn 1862. Paryż 1867. Wiedeń 1873. Paryż 1878.
FORTEPIANY
1544 NA RATY
we WIEDNIU I NA PROWINCJI
KONCERTOWE, SALONOWE i KRÓTKIE
także pianina z fabryki znanej firmy eksportowej Gottfr. Crumer, Wilh. Mayer we Wiedniu od złr. 380, 400, 450, 500, 550. 600 do 650 zł. Fortepiany innych firm od zł. 280 do 350. PIANINO od 350 do 600 zł.
Clavier-Handlnng und Leih Anstalt
A. Thierfelder, Wiedeń VII. Burggasse 71.



Welocypedy wszelkiego rodzaju. Katalogi za nadesłaniem 10 ct. w mark. Agentów poszukujemy.
H. BOCK, Wien, III., Hauptstr. 72.

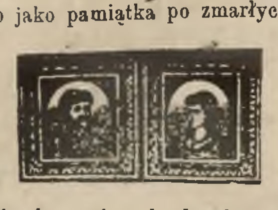
Piegi giną niezawodnie w ciągu 7 dni po użyciu **Dr. Christoffa znanej a nieszkodliwej pomady** i nie okazują się więcej. Należy wymagać tylko oryginalnego wyrobu, w zielono zapieczętowanem szklannem opakowaniu.
Cena 80 centów.
We Lwowie w droguerji 2277
M. Karczewskiego ulica Sykstuska.

Już słodkie czerwone
POMARAŃCZE
mniejsze 5 ct., duże 7 ct. sztuka.
Świeże
Kalafiory włoskie
po 60 ct. kilo 2304
poleca handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek 42.

Tylko złr. 3

Najstosowniejszy podarunek na
ŚWIĘTA!
lub jako pamiątka po zmarłych

2203



Portrety naturalnej wielkości
z każdej nadesłanej fotografii. Zadatek złr. 1. — Termin wykonania 10 dni. — Podobieństwo zapewnione. — Fotografię zwracam nie uszkodzoną.
Premiowany zakład sztuk pięknych
Siegfried Bodascher
Wien, II., grosse Pfarrgasse 6.

Rzadka sposobność!

Materjały do prania	metr	16 ct.
Angielski zefir	„	30 „
Atłas satynowy	„	50 „
Materjały na suknie podw. sz.	„	28 „
Zasłony jutowe na okno kompl.	„	1·20 „
Jutowy garn. na 2 łóżka i stół	„	2·50 „

Rozsyłka za zaliczką. 2320
Przedmioty niepodobające się mieniamy na inne. Cenniki i wzory gratis i franco.
Fürth & Gorge, Wien,
I. Marc Aurelstrasse 3.

Jedyne w swoim rodzaju — Jednorazowy wydatek — Tańsze niż trucizna — 2168



Automatyczne łapki na szczury i myszy.
Łapią bez nastawiania i dogladu i zapewniają zupełne wytępienie. Cena łapki na szczury złr. 2·—, na myszy 1·20, za gotówkę lub za zaliczką **KLOSS**, magazyn wyrobów patent. w **Bernie.** Ilustr. cenniki łapek gratis i franco.

Poszukujemy
AGENTÓW
do rozprzedaży wag dziesiętnych, aparatów do wyszynku piwa, maszyn do szycia, zegarów, zwierciadeł, żelaznych krzyżyw nagrobkowych itp. Agenturę tę każdy otrzymać i prowadzić może.
Oferty adresować: **Franz Hamacék**
Prag, Nr. 1050.
2278

SUKNA

wysyła za zaliczką lub nadesłaniem gotówki po bardzo tanich cenach i tylko w najlepszym gatunku.

3.10 mtr. materjału na garnitur zł. 4.50 zł. 5.— 7.— 8.—
3.10 mtr. na garn zł. 9.— 10.— zł. 11.— 12.—
3.10 mtr. na garn zł. 13.— 14.— zł. 15 i wyżej.
2.10 mtr. na zarzutkę zł. 6.— 8.— 10.
2.10 mtr. na lepszą zarzutkę zł. 12.— 14.— i wyżej. 2289

Letnie kamgarnowe materjały bardzo eleganckie i trwałe na ubrania męskie w 20 rozmaitych kolorach do prania cmtr. 60 szerokości — metrów 6 50 na całkowite ubranie tylko zł. 3
Fabryczny skład sukna
WINCENTY NOWAK
Brunn (Berno moraw.) Krautmarkt 13.
Wzory gratis i franco.

Paryż



WIELKIE MAGAZYNY MODNYCH TOWARÓW 2255

Printemps

Bezpłatnie wysyła
ilustrowane album, zawierające wzory wszelkich nowych ubiorów na **PORĘ LETNIĄ** na żądanie zafrankowane i zaadresowane do
PP. JULES JALUZOT & Cie
w PARYŻU.
Również wysyłają się bezpłatnie próbki różnych materyj składających kolosalne zapasy magazynów PRINTEMPS. (Dokładnie oznaczyć w liście gatunek i cenę).
Wysyłka do wszystkich krajów w świecie.
W albumie znajdują się warunki dotyczące kosztów **przesyłki i oclenia**, jak również dokładnego wykonania zamówień.
Tłumacze do wszystkich języków.

WINA



2305
z królewsko-węgierskiej centralnej **piwnicy wzorowej** zostającej pod nadzorem i kontrolą król. węg. Ministerstwa handlu
białe i czerwone w 100 odmianach, od 60 ct. za butelkę i wyżej
poleca handel **ST. MARKIEWICZA, Rynek l. 42.**

2218 Klausenburg, d. 20. listopada 1890.
Wielce Szanowny Panie Doktorze!
Mam zaszczyt zawiadomić Szanownego Pana, że używałem Ekstraktu olejku słuchu wynalezionego przez Dr. Schipek c. k. sekundarjusza, od dnia 2. do 19. listopada, tj. przez dni 18, każdym razem po 8 kropli na wacie, dziewiętnastego dnia czułem się wolnym od głuchoty i najzupełniej uleczonym. Z głębi wdzięczności przejętego serca, dziękuję Panu za ten wynalazek i proszę Boga, aby Cię jak najdłużej zachował dla dobra cierpiącej ludzkości. Knopouvsky Kázmer.
Można dostać w cenie 1 złr. 50 ct. w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie, w Czerniowcach u apt. Willibalda Beldowicza i w Tarnopolu u apt. K. Kahane.

Zarząd wapienników i kamieniołomów w Pustomytach 2319

poczta w miejscu, uprzejmie prosi wszelkie zamówienia na gaszone i niegaszone **wapno, cokle, kamień stosowy, szuter i nawozowe wapno**, adresować do „Zarządu wapienników i kamieniołomów w Pustomytach", lub do „**Składu wapna we Lwowie, Grodecka 89**a", gdzie można oglądać wymienione gatunki wapna i kamienia. Zarząd posiada telefon.

Fabryka świec woskowych i blichowania wosku
Fryderyka Schubutha
we Lwowie, Rynek l. 45
poleca nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**
masę do zapuszczania podłogi
w pięciu kolorach: Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa, Nr. 3 orzechowa — Nr. 4 mahoniowa.
UWAGA. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw mojej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegam więc przed zakupnem takowych. Cenniki szczegółowe na żądanie franco. 1963

SADZONKI CHMIELU

prawdziwe Sateckie (Saaz) 2293
dostarczam z poręczeniem zdolności kiełkowania w każdej ilości.
Prima sadzonki chmielowe (Saaz miasto) po złr. 7 za 1000 sztuk
„ „ (Saaz powiat) po złr. 6 „ „ „
Zamówienia adresować: **A. L. Stein** handel chmielu **Saaz, Czechy**,

Wiedeń, „Hotel Métropole."

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny.**
300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową") kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. 2131 **L. Speiser**, dyrektor.

DO AMERYKI.

2249
KARTY JAZDY
Niederlandzko-Amerykańskiego
Towarzystwa żeglugi parowej
I. Kolowratring 9.
IV. Weyringergasse 7 a
WIEDEŃ.
Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Alfred Rassl w Opawie

(Troppau) na Szląsku austr.
Skład nasion rolniczych i leśnych
poleca
wypróbowane nasiona wszelkiego gatunku i rodzaju
hurtownie i drobiazgowo.
Największy skład sztucznych nawozów po najtańszych cenach.
Wzory i cenniki gratis i franko. 2094

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ZELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1853 — PARIS 1855
Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.
N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.
2118
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

The Patent „Darning Weaver"
Przyrząd do cerowania

Główne haczyki są ruchome i działają automatycznie.



zbadany i zalecany przez wiedeńskie Towarzystwo Pracy kobiet i Towarz. gospodyń wiedeńskich, niemniej zalecane do używania w wiedeńskich szkołach dla dziewcząt. — Wszystko, cokolwiek zacerować należy, pończochę lub też dziurę w płótnie lub jakim innym materjale, uskutecznić może nawet małe dziecko i to bardzo ładnie, równo i bez natężenia. Cena z instrukcją i próbką pończochy złr. 2·25 — zamawiać u firmy **G. Schubert**, jen. reprezentant dla Europy Towarzystwa „Darning Weaver"
Wiedeń, VII., Kegelgasse 4
Świadectwa:
Pani **Marja Pfink**, Lwów, Rynek 17, dnia 24. kwietnia 1890 pisze: „Zachwycona jestem pańskim przyrządem do cerowania, i zalecam go wszystkim moim znajomym".
Pani **Józefa Ulenicka**, Lwów, ulica Lipowa 2: „Widziałam u pani Kriegshaberowej pański przyrząd do cerowania, i tak mi się podobał, że proszę o nadesłanie jednej sztuki". 2243
Pani **Rozalja Grozewicz**, Lwów, 13. stycznia 1890: „Aparatem Szan. Pana ceruję się wybornie i tak równo, że ręcznie niepodobna lepiej i łatwiej".
Pani **Nadzieja Glixellowa**: „Pański przyrząd jest bardzo praktyczny, tylko, że wkrótce musi on znajdować się w każdym domu, zarówno jak maszyna do szycia.

Do wygrania **300.000** złr. w. a.
już dnia 1. kwietnia
tylko za 5¾ złr. w. a.

Udowodnić możemy, że około czterech milionów wygrano u nas na zakupnie promes i losów.

Ciągnienie 1. kwietnia. Ciągnienie 1. kwietnia. Ciągnienie 1. kwietnia.

Wiedeńskie komunalne Promesy
po złr. 3¼ i 50 ct. na stempel.
Główna wygrana 2326
złr. 200.000 w. a.

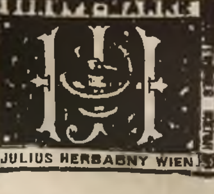
Cisańskie Promesy
po złr. 2 i 50 ct. na stempel.
Główna wygrana
złr. 100.000 w. a.

Obie Promesy razem tylko 5¾ złr.

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft
Wien I., Wollzeile 10. „MERCUR" Wien I., Krobigasse 2.

Syrup wapienno-żelazisty

2068
z podfosforanu wapna
sporządzony przez aptekarza **Herbabny w Wiedniu**,
zalecany najpierwsze powagi lekarskie z wybornym skutkiem od bardzo wielu lat, a mianowicie jako środek **zwiększający apetyt**, umożliwiający **obfite przyjmowanie pożywienia**, tem samem sprzyjający prawidłowemu **odżywianiu się organizmu** i ogólnemu **wzmocnieniu sił**, zapobiegając w ten sposób skłonnościom **do chorób płucnych i piersiowych**. Niemniej też zalecają go gorąco lekarze powyższy środek z powodu jego własności **roztwarzania i usuwania flegmy**, zmniejszania **potów w nocy** i niedopuszczania do wyczerpania sił żywotnych, tudzież, iż wprowadzając do organizmu żelazo w stosunku łatwo strawnym, przyczynia się znakomicie do **wytwarzania krwi**, zaś zdolnością zadawany z powodu zawartości soli fosforowo-wapiennych, ułatwia **w tworzenie się kości**.
Cena flaszki złr. 1·25, przytoń **20 ct.** więcej za opakowanie. (Półflaszek nie ma.)



PRZESTROGA. Przestrzegamy wszystkich przed naśladowaniami coraz częściej się pojawiającemi pod podobnem nazwiskiem tego syropu, który od lat 20 przez nas wyrabiany, jest prawdziwym i oryginalnym syropem wapienno-żelazistym, zbadanym przez pierwsze powagi lekarskie. Należy przeto wyraźnie żądać: „**Herbabnego syropu wapienno-żelazistego**" i uważać, aby na każdym opakowaniu była obok odbita urzędownie zaprotokołowana marka ochronna, tudzież brzozka Dr. **Schweizera**, a nie dawać się łudzić i oszukiwać ceną cokolwiek niższą, za jaką bezwartościowe naśladownictwa sprzedają.
Wiedeń, „Apteka zur Barmherzigkeit"
Juliusz Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 73 i 75.
Takowy do nabycia **we Lwowie**: w aptekach: Zygm. Ruckera, Piotra Mikolascha, J. Wewiórskiego, H. Blumenfelda, A. Sklepińskiego, J. Beisera, C. Krzyżanowskiego; w **Krakowie**: Ernest Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski apt.; w **Białej**: J. Kolasza, A. Fuchs i R. Keler; w **Bursztynie**: A. Braunstein; w **Brzeżanach**: A. Durst; w **Borszczowie**: M. Niemczewski; w **Czerniowcach**: u Gelichowskiego, dr. J. Barber, W. v. Alth; w **Dorna Watra**: F. Pritsch; w **Drohobyczu**: J. Aichmüller apt.; w **Gurahumora**: E. Botezat; w **Horodence**: M. Axentowicz; w **Jarosławiu**: J. Rohm i Grzymała; w **Jaśle**: R. Palch; w **Kimpolung**: F. Fritsch; w **Kołomyji**: J. Sidorowicz, E. Stenzel i K. Br. Witoskawski; w **Kopyczyńcach**: M. Reder; w **Krynicy**: H. Nitribit; w **Milówce**: M. Quirini; w **Mielcu**: A. Pawlikowski; w **Niżankowicach**: W. Włodzimirski; w **Podwołoczyskach**: D. Schneider; w **Przemyślu**: A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; w **Przemyślanach**: Z. Baranowski; w **Radowcach**: J. Rosignon i Decani; w **Sadagórze**: Rubinowicz; w **Śniatynie**: F. Niemczewski; w **Suczawie**: D. Bottaschan i J. Haberman; w **Sanoku**: F. Giela; w **Stanisławowie**: A. Beili i J. Macura apt.; w **Samborze**: Aleksiewicz apt.; w **Starożyńcu**: H. Füllenbaum; w **Tarnopolu**: J. Jamrogiewicz, K. Kahane i L. Fleischmann; w **Tarnowie**: St. Pawłowski; w **Ustrzykach**: J. Riedl; w **Wilamowicach**: F. Schneider; w **Żółkwi**: w c. k. aptece obwod. A. Dadleca.

KWIZDY 2270

Korneuburski proszek
dla bydła, koni, bydła rogatego i owiec
Od blisko lat 40 używany z najlepszym skutkiem w najpierwszych stajniach, a to podczas braku apetytu u zwierząt, w złem trawieniu, do poprawienia i pomnożenia wydatności mleka. Przyczynia się do zwiększenia odporności zwierząt przeciwko wszelkim zarazom. Cena pudełka **70 ct.**, połówka **35 ct.**
Prawdziwy tylko wtedy, gdy nosi na sobie obok odciśniętą markę ochronną. Dostanie we wszystkich aptekach i droguerjach Austro-Węgier.
Codzienna wysyłka z głównego składu
Franc. Jana Kwizdy w Korneuburgu pod Wiedniem
c. i k. austr. i król. rumuńsk. dostawca nadworny, właściciel apteki obwodowej.



KAPSUŁKI MATICO

PP. GRIMAULT i Ko w Paryżu.
Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 2121



Najznakomitszy z wszelkich pudrów jest
Lohseg'o puder liliowy
niesłychanie delikatny, aksamitny spoisty i tańszy jak wszystkie inne pudry ryżowe lub tłuste. Przylega do twarzy silnie, a zupełnie niewidoczny, zarówno dobry na dzień jak wieczorem przy oświetleniu.
Biały lub **różowy** dla blondynek i **żółty** (rachel) dla brunetek; w pudełeczkach po złr. 1·20 i złr. 2.
Przy kupnie moich fabrykatów należy uważać na firmę
GUSTAV LOHSE BERLIN 45. Jägerstr. 46
1973 **nadworny parfumer.**
Dostanie we wszystkich aptekach i magazynach perfum.

BROCKMANNA KREZOLINA

ulepszony Creolin
Marka: K. H. Brockmann.
najlepszy i najtańszy **środek przeciwgnilny, przeciwpasożytny i odwaniający. w parchach, świerzbie, grudzie końskiej, grudzie psiej, zarazie pyska i racic.** Zbadany i polecony przez c. i k. wojskowy zakład weterynarski w Wiedniu, Budapeszcie i Lwowie. — 26 kilo 16 złr., 10 kilo 7 złr. Pocztowa Paczka 5 kilo brutto złr. 3·50. Próbna butelka 400 gr. 50 ct. 2272
Brockmanna Balsam krezolinowy (maść)
uznany jak żaden inny środek **w ranach wszelkiego rodzaju**, świerzbie, raku strzałek, gniciu strzałek, najznakomitszy **środek do konserwowania kopyt.** Z powodu taniej ceny znajduje maść krezolinowa w praktyce weterynarskiej bardzo rozległe zastosowanie. 1 paczka ½ kilo złr. 1·10. 100 gramów 45 ct.
Główny skład rozsyłkowy: **Fr. Jan Kwizda, apteka obwod. w Korneuburgu pod Wiedniem**, c. i k. austr. i król. rum. nadworny dostawca wyrobów weterynarskich.

W drukarni Pillera i Spółki
nabyć można książkę do modlenia pod tytułem:
OFFICJUM
czyli
„Powinność codzienna Chrześcian"
zebrane przez **M. Szajnę Karmelitę.**

Cena:		
za egzemplarz breszurowany	1 złr.	— ct.
„ „ oprawny w płótno	1 „	50 „
„ „ „ w safian z klamrą	2 „	50 „

Wielokrotnie sprawdzony środek leczniczy. 2281
Bez użycia lekarstw. — Nieszkodliwe.
Wszystkim chorym na nerwy
najgoręcej polecamy 21 wydane broszury **Romana Wessmanna**
O chorobach nerwowych i paraliżu, zapobieganiu i leczeniu.
Bezpłatnie dostanie w aptece K. Krzyżanowskiego we Lwowie.
Świadectwa najsławniejszych lekarzy.

C. k. uprz. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

2324
XXXVII. (Zwyczajne)
Zgromadzenie Walne Akcjonarjuszów
ces. król. uprzywilejowanej
kolei galicyjskiej Karola Ludwika

odbędzie się **w sobotę dnia 23. maja 1891 o godzinie 10. przed południem** w Wiedniu, w sali Stow. austr. Inżynierów i Architektów **I., Eschenbachgasse Nr. 9.**

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z r. 1890.
2. Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej.
3. Uchwała co do przychodu z roku 1890.
4. Wybór Wydziału rewizyjnego dla zbadania rachunków z roku 1891.
5. Uzupełnienie Rady zawiadowczej.

W celu korzystania z prawa głosowania na walnem Zgromadzeniu należy złożyć akcje (§§. 22 i 26 statutów) najdalej do dnia 24. kwietnia r b. włącznie, w **Wiedniu**: w kasie Towarzystwa, c. k. uprzyw. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, w kantorze M. S. Rotszylda; we **Lwowie**: w Filii c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i w c. k. uprz. gal. akcyjnym Banku hipotecznym; w **Krakowie**: w galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu; w **Berlinie**: w Banku dla handlu i przemysłu, w kantorze S. Bleichrödera, w Dyrekcji Towarzystwa dyskontowego, w kantorze Mendelsohn et Comp. i w kantorze Richtera et Comp.; w **Wrocławiu**: w Szląskiej spółce bankowej; w **Lipsku**: w Powszechnym Zakładzie kredytowym niemieckim; w **Hamburgu**: w kantorze pp. L. Behrens i synów i północnoniemieckim banku; w **Frankfurcie n. M.**: w kantorze pp. M. A. Rotszylda i synów, w niemieckim Banku dla papierów wartościowych i weksli i kantorze braci Bethmann; w **Monachium**: w kantorze Merck, Finck et Comp.; w **Stutgardzie**: w Wirtemberskim Zakładzie bankowym engi Pflaum et Comp.; w **Karlsruhe**: w kantorze Veit L. Homburger.

Każde 40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak akcjonarjusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń, dnia 21. marca 1891.

Rada zawiadowcza.